Nr. 18. | Lwów — Sobota dnia 23 Stycznia. | Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, narodzinach, żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia przyjmuje wyłącznie: ... we Lwowie ...
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 6 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nekrologi na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 h.

Dziś: Zaślub. N. M. P. — Grzegorza B. | Jutro: św. Tymoteusza — Telesfora | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o godz. 7 m. 47, Zachód „ „ 4 m. 39 | Długość dnia godzin 8 minut 52, Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Obstrukcya węgierska rośnie.

Piszą nam z Pesztu 20 stycznia:

(∞) Obstrukcyjnej dwunastce przybywają posiłki, a neurastenicy polityczni wołają z tego powodu, że położenie parlamentarne staje się znowu beznadziejnem. Rzeczywiście, zwątpić można o sytuacyi, w której ludzie mają odwagę przechodzić pod komendę Ugrona! Ale trzeba pamiętać o tem, że postanowienie wojskowości, aby na nowe armaty zużytkować bronze ze starych, zepsuło dużo krwi węgierskim producentom żelaza. Oni tak stanowczo liczyli na wielki udział w dostawach stali dla warsztatów artyleryjskich, że zawód którego doznali, odczuwają jako czarną niewdzięczność państwa i rządu. Hr. Tisza pięknie mówi o węgierskiej idei i misternie połącza różnicę między austryackim a madyarskim konstytucyonalizmem, ale cóż z tego, kiedy nie popiera przemysłu? Być może, że bronzowe armaty są lepsze od stalowych, dłużej trwają, powolniej się rozgrzewają, nie pękają niespodziewanie, lecz Niemcy mają przecież działa stalowe, ma je cały świat, czemuż więc Austro-Węgry koniecznie chcą mieć inne? Czy dlatego, że będą tańsze? Alež parlament zawotowałby potrzebną na stal kwotę. W tym wypadku znowu się okazało, że lepsze jest wrogiem dobrego, bo oto hr. Tisza, nie postarawszy się o to, aby wojskowość przyjęła armaty stalowe, zepsuł sobie sytuacyę. Powiadają, że jeżeli chodzi o obronną siłę monarchii, to tylko jej potrzeby powinny być uwzględnione. Zapewne, że tak, ale kiedy tam jeszcze będzie jakaś wojna! Zanim do niej przyjdzie, może jeszcze dwadzieścia razy będą zmienione armaty. Przecież, Niemcy mają przecież armaty stalowe... Nie, stanowczo, rząd źle postąpił, sam o siebie nie dba, więc my umywamy ręce.

Tak oto mówią przemysłowcy i spekulanci giełdowi, w rezultacie zaś tego rośnie obstrukcyjna dwunastka Ugrona. P. Zoltan Lengyel, mistrz w wygłaszaniu mów obstrukcyjnych, zerwał ze stronnictwem Kossutha, aby przystąpić do obstrukcyi. Za sobą pociągnął już kilku, a podobno urwie jeszcze kilkunastu. Zręcznie uzasadnił swą secesyę, bo w publicznej odezwie do Kossutha napisał, że celem każdego stronnictwa jest wprowadzić w życie swe ideały, a więc dojść do władzy, jakże jednak zrobi to Kossuth, idąc w ogonie liberałów?

Zdarzyło się jednocześnie, że baron Kaas ze stronnictwa ludowego doznał wielkiej przykrości ze strony wice-marszałka barona Feilitzscha, więc jego stronnictwo także postanowiło popierać obstrukcyę. Była to przykrość, popełniona dlatego, że wice-marszałek ściśle się trzymał regulaminu, co nie znaczy regulaminu, skoro chodzi o uwzględnienie drażliwości opozycyonistów! *Magyar Hirlap* wyraźnie napisał, że regulamin obowiązuje tylko większość sejmową, gdyż ona, jako większość, może popełniać nadużycia. Oto rzecz była taka: baron Kaas postawił jakiś tam mały wniosek i uzasadniał go w mowie, która trwała cztery godziny. Tak długo mówić o niczem, to istotnie sztuka, więc kiedy skończył, otoczyli go przyjaciele-ludowcy, otoczyli obstrukcyoniści i z takim zapałem mu winszowali, że on zupełnie zapomniał o regulaminowym przepisie, iż powinien wręczyć swój wniosek marszałkowi na piśmie. Tymczasem marszałak oddał inną sprawę pod dyskusyę, która się spokojnie toczyła, podczas gdy baron Kaas przechodził z objęć w objęcia. Kiedy go już nareszcie wszyscy przyjaciele wyściskali i on, ocierając pot z czoła, usiadł w swym fotelu, wówczas spostrzegł na pulpicie wniosek, który powinien był oddać marszałkowi. Biegnie tedy do niego, podaje mu ten dokument, a baron Feilitzsch przeprasza, nie przyjmuje i zasłania się regulaminem, który nie pozwala wracać do sprawy przebrzmiałej, gdy nowa się toczy, i uprzejmie radzi baronowi Kaasowi, aby w stosownej chwili rzecz swą zaczął od początku. — Oczywiście, obstrukcya wybuchnęła gniewem, ludowcy przyrzekli ją popierać, a sam Katon parlamentaryzmu, hr. Wojciech Apponyi oświadczył, że on zupełnie inaczej rozumie regulamin, mianowicie tak, aby było widoczne, że chodzi o rzecz, a nie o martwą literę.

Tak tedy ów wypadek z baronem Kaasem zbiegł się z bronzem na armaty zamiast stali, aby ożywić obstrukcyę i powiększyć zastęp jej zwolenników. Jest to o tyle niedobrze, że gdy obstrukcyjna falanga będzie liczyła dwudziestu posłów, to już na każde ich podane na piśmie żądanie trzeba będzie zarządzać posiedzenia tajne, na których może się odbywać tylko rozprawa o regulaminie, o postępowaniu marszałka, o jakichś osobistych zajściach i t. d. Takie posiedzenia — to wyborny sposób marnowania czasu bez narażania się na gniew publiczności i szyderstwa dzienników. O tyle tylko wzrastanie liczby obstrukcyonistów jest tymczasem faktem niepomyślnym. Lecz jeżeli ich zastęp znacznie się powiększy, będzie już dla rządu naprawdę źle.

Sprawa xiędza Delsora.

W parlamencie francuskim toczy się dziś walka pana Combes z konserwatywną prawicą i umiarkowanymi republikanami o wydalenie z Francyi Alzata xiędza Delsora. Wrogowie gabinetu spodziewają się go, jeżeli nie obalić, to przynajmniej znacznie podkopać. Telegramy zapewne doniosą, jak wypadła ta bitwa, więc musimy tu wyjaśnić, o co poszło.

Kilka dni temu przybył do Luneville we Francyi xiądz kanonik Delsor, dawny w tem mieście dyrektor szkoły, uczony i kaznodzieja, znany we Francyi pisarz. Przybył on z Alzacyi, z którą razem przeszedł pod panowanie niemieckie i jest posłem do parlamentu berlińskiego, przybył zaś na zaproszenie jakiegoś stowarzyszenia, aby wygłosić odczyt o powodach walki religijnej we Francyi. Ledwie jednak przyjechał do Luneville, tamtejszy prefekt, p. Humbert posłał do niego komisarza policyi z rozkazem, aby natychmiast opuścił Francyę. Rozkaz ten brzmiał: „Zważywszy, że pan Delsor, poddany niemiecki, przybył do Luneville, aby wziąć udział w publicznem zgromadzeniu; oraz zważywszy, że obecność wymienionego cudzoziemca na terytoryum francuskiem może zakłócić porządek społeczny, rozkazuję policyi odstawić natychmiast rzeczonego cudzoziemca do granicy".

Rozkaz niezwłocznie spełniono. X. Delsor miał czas napisać tylko następujące słowa do prefekta, ogłoszone w dziennikach: „Zdawało mi się, że nie straciłem wszystkiej godności od tej chwili, z której pan mnie wypędza; zdawało mi się, że moja działalność w Alzacyi nie zraziła do mnie Francuzów, którzy nie z mojej winy nie są dziś moimi rodakami podług pojęć państwowych. Proszę przyjąć łaskawie me gorące życzenie, aby Francya nigdy nie była narażona na niebezpieczeństwo większe od tego, jakie chce pan usunąć od niej przez wydalenie z niej pańskiego powolnego sługi Delsora".

Oprócz masońskich i socyalistycznych, wszystkie dzienniki, nawet kalwińskie, ogromnie się oburzyły na wydalenie x. Delsora. Zwłaszcza surowo potępiono to, że tego xiędza nazwano cudzoziemcem. Zaczęto dowodzić, że dopiero teraz, z łaski Combes'a Francya naprawdę wyrzekła się Alzacyi, czego dotąd nie czyniła nigdy, albowiem nietylko nie instalowała swych konsulów w tym zabranym kraju, nietylko przyjmowała Alzatów do służby publicznej i wojskowej, ale się obrażała, gdy jakiś zagraniczny monarcha spotykał się z niemieckim cesarzem w Alzacyi. Wzburzenie we Francyi było tak wielkie, że kiedy natychmiast po wydaleniu x. Delsora wniesiono w parlamencie interpelacyę i nazwano w niej Combes'a pruskim pachołkiem, to on zażądał odroczenia interpelacyi do dnia dzisiejszego, aby się tymczasem opinia uspokoiła. Uspokajano ją jednak w ten sposób, że dowodzono w masońskich i socyalistycznych dziennikach, iż x. Delsor wyparł się francuskiego pochodzenia, stał się gorliwym germanizatorem nieszczęśliwej Alzacyi i za te usługi rządowi pruskiemu został przy jego pomocy wybrany posłem do parlamentu niemieckiego, gdzie z ogromnem zamiłowaniem popisuje się swym niemieckim patryotyzmem. Przyjaciele x. Delsora poczęli zwoływać zgromadzenia, na których udowodniali, że wszystko, co o nim piszą ministeryalne dzienniki, jest wierutnem i oczywiście ohydnem zmyśleniem. Wydalono tego xiędza, bo się bano prawdy, którą on miał w swym odczycie odsłonić o wojnie, wytoczonej we Francyi Kościołowi katolickiemu. Rozdrażnienie więc, sprawione wydaleniem tego kapłana, zamiast się zmniejszyć w ciągu tygodnia, wzrosło jeszcze bardziej.

Nieprzyjaciele gabinetu: konserwatyści, nacyonaliści i umiarkowani republikanie spodziewają się zadać teraz silny cios gabinetowi Combes'a. Nam jednak się zdaje, że się łudzą. Kto dziś we Francyi opiera się o masonów i socyalistów, ten stoi na granitowej skale. Właśnie pojawiła się w paryskich dziennikach wiadomość, że rząd przygotowuje swym przyjaciołom dwa wspaniałe prezenty: masonom, właścicielom akcyj kolejowych, upaństwowienie prywatnych kolei na warunkach nader korzystnych dla kapitalistów, a socyalistom — zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską i zaniechanie procesu o nadużycia, wytoczonego zarządom giełd robotniczych. Czyż takie ministeryum może upaść, dopóki znaczą masoni i socyaliści, — upaść za to, że brutalnie postąpiło z katolickim kapłanem!

Delegacye.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 22 stycznia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej austryackiej delegacyi del. **Kaftan** zaznaczył konieczność poparcia rosyjskich usiłowań w Azyi wschodniej, gdyż zwycięstwo Japonii byłoby końcem europejskiego panowania w Azyi. Ubolewał nad tem, że Austrya wykonała prawo veta przy wyborze Papieża, gdyż lepiejby było, gdyby nasza monarchia była zachowała neutralność. Oświadczył w końcu, że Czesi nie mogą dopatrzeć się takiej wartości i korzyści z trójprzymierza, o jakich mówił minister spraw zagranicznych. Jeżeli jednakowoż taką wartość przywiązuje minister do tego sojuszu, to w każdym razie powinny wszystkie trzy mocarstwa być równorzędne. Do tego zaś potrzeba kulturalnego podniesienia monarchii naszej i ekonomicznego jej rozwoju, a to tylko wówczas będzie możliwe, jeżeli będzie przywrócony pokój wewnętrzny, czemu Niemcy swoim oporem przeciw kulturalnym żądaniom Czechów stawiają przeszkodę. Nie uda się — kończy mówca — przełamać w sposób gwałtowny obstrukcyi czeskiej.

Delegat **Baernreither** oświadcza się w zupełności za sprawozdaniem referenta. Omawia przedewszystkiem z zadowoleniem zawarcie tymczasowego układu handlowego z Włochami, z którego — zdaniem mówcy — oba państwa powinny być zadowolone, co też uprawnia do nadziei, że z tego prowizoryum wyniknie definitywny stały układ handlowy. Mówca stwierdza z zadowoleniem, że we Włoszech w końcu przejrzano, iż klauzula celna na wino ważna jest nietylko dla Austro-Węgier, ale przeważnie i dla Francyi, podczas gdy dla Włoch klauzula ta ma podrzędniejsze znaczenie. Mówca jest zapatrywania, że zastosowanie § 14 do prowizoryum handlowego było zbyteczne, gdyż właściwie chodziło głównie o przedłużenie istniejącego stanu. Omawia zastosowanie § 14 do układów handlowych wogóle i stwierdza, że użycie tego paragrafu w tym kierunku jest niemożliwem. Z oświadczeń niemieckiego rządu w ostatnich czasach można było nabrać przekonania, że dalsze trwanie traktatów handlowych jest zapewnione. Takie zapatrywanie jest jednak fałszywe; pomimo wszystkich opóźnień, jakie zaszły w sprawie traktatów, można się domyślеć, że Niemcy nie nadaremnie uchwaliły swą taryfę celną. Mówca zaznacza w końcu, że w rokowaniach o traktaty handlowe, obie połowy monarchii, tak Austrya jak Węgry powinny postępować na jednolitej podstawie i apeluje do ministra spraw zagranicznych, jako kierownika polityki handlowej z zagranicą, aby wszystko uczynił, by monarchia w danym czasie przygotowana była do zawarcia traktatów.

Del. **Biankini** krytykował prowizoryczny traktat handlowy, zawarty z Włochami i wyraził obawę, iż w definitywnym traktacie klauzula celna będzie przyjęta. Skarżył się na zbyt ostry ton, jakiego hr. Gołuchowski użył w swem *exposé* względem Serbii i Bułgaryi, poczem żądał wyjaśnienia treści układu bałkańskiego na posiedzeniu jawnem, a gdyby to być nie mogło, to przynajmniej na posiedzeniu tajnem.

Del. **Marchet** krytykował traktat z Włochami i Niemcami i podniósł, iż nowa niemiecka taryfa celna zwrócona jest wprost przeciw Austryi. Omawiał następnie położenie wewnętrzne w państwie i oświadczył, że Niemcy gotowi są zawsze do zgody, tylko Czesi udaremniają ją swemi niemożliwemi żądaniami. Należałoby się spodziewać, że reprezentant wspólności monarchii wszystko uczyni, by wyrwać państwo z groźnego niebezpieczeństwa.

W dalszej dyskusyi zabierali głos delegaci Delugan, Verzegnassi i Chottenheimer.

Przy końcu posiedzenia odczytano szereg interpelacyj, między innemi interpelacyę del. **Tollingera**, domagającego się przedłożenia ustawy o odpowiedzialności wspólnych ministrów i interpelacyę del. **Biankiniego** o utworzenie konsulatów austro-węgierskich w Ameryce południowej. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Polacy na dalekim Wschodzie.

Mandżurya, najnowsza zdobycz zaborczej polityki rosyjskiej, liczy dziś już dość liczną ludność polską. Jak wiadomo, w ostatnich latach Rosya ogromnie się krzątała, aby krainę tę kulturalnie i ekonomicznie opanować, więc oczywiście duże zastępy ludzi rozmaitych zawodów, szukających posad, głównie techników, napływały do miast mandżurskich; znajdowali oni zajęcia w pierwszym rzędzie przy budowie kolei wschodnio-chińskiej, tudzież w Banku chińsko-rosyjskim. W szeregach owych pionierów cywilizacyi europejskiej na tym nowym dla Europejczyków terenie było też wielu Polaków, którzy po części zajęli stanowiska naczelne. I tak w Charbinie, jednem z głównych miast Mandżuryi, naczelnym dyrektorem, zarządzającym siedmioma oddziałami Banku chińsko-rosyjskiego, jakie w kraju istnieją, jest p. Stanisław Gabriel, Warszawianin. Także inne, syberyjskie oddziały tego Banku są pod zarządem Polaków; mianowicie w Władywostoku naczelnikiem oddziałów, istniejących w Władywostoku, Mikołajewsku i Chabarowsku jest p. Stefan Epstein z Warszawy, a w Błagowieszczeńsku naczelnikiem innych oddziałów, znajdujących się w kraju Przyamurskim, jest p. Szliwe, również Warszawianin.

Oprócz banku chińsko-rosyjskiego, znajdujemy też w Mandżuryi Polaków na wybitnych stanowiskach przy kolei wschodnio-chińskiej. Od samego początku budowy był w Charbinie pomocnikiem głównego inżyniera Polak, p. Seweryn Wachowski. W jego wydziale pracowali inż. Władysław Rembertowicz i inż. Szymon Przewalski, zaś naczelnikiem wydziału technicznego w okresie budowlanym był inż. Karol Jokisz. Przy budowie kolei pracowali w Charbinie: inż. Ignacy Prosiński, inż. Teofil Hirszman, wreszcie inż. Gierszowt, który w Mandżuryi życie zakończył.

Wszyscy tutaj wymienieni wyżsi współpracownicy kolei wschodnio-chińskiej albo już ustąpili z posad, albo wkrótce ustąpią, z powodu przejścia kolei z okresu budowlanego w normalny okres eksploatacyjny. Obecnie niewielka już pozostanie w Charbinie garstka inżynierów Polaków, jeżeli nowi nie przyjadą, że wymienimy pp.: Adama Szydłowskiego, Offenberga, Ludwika Czajkowskiego, Cytowicza, Kazimierza Wernica, Stan. Szczepanowskiego i Nabrockiego. Zarządcą tartaku kolejowego jest Warszawianin, p. Józef Iwanowski.

Napływ pracowników z różnych zawodów do Mandżuryi, w tej liczbie także wielu Polaków, trwający jeszcze ciągle, obecnie już jest objawym szkodliwym, a rząd ogłosił ostrzeżenie, że przybysze ci narażają się na brak zajęcia i na nędzę, gdyż wszystkie posady na kolei są już pozajmowane, a żadnych przedsiębiorstw przemysłowych w Mandżuryi nie ma. W miastach panuje już dlatego przeludnienie i drożyzna; tak np. mały pokoik kosztuje w Charbinie 60 rubli miesięcznie, a w hotelach 90 rubli.

W Charbinie mieszka obecnie czterech lekarzy Polaków: Wacław Łazowski, Marceli Konosiewicz, Józef Czaki i Julian Szymański. Niedawno opuścił Charbin świetny operator, dr. Wincenty Święcicki.

* * *

Dawniejszemi, niż mandżurskie kolonie polskie, są takież kolonie w miastach syberyjskich. Jedną z największych posiada Tomsk. Liczba katolików, mieszkających w tem mieście dosięga poważnej cyfry 5000, przytem zwiększa się ona znacznie z rokiem każdym. Większą część ludności katolickiej stanowią Polacy i Litwini. Liczna ta grupa składa się z kilkudziesięciu rodzin polskich, zamieszkałych tam od dawna, poważnej cyfry kolejowców, urzędników, fachowców, przemysłowców, rzemieślników, robotników, oraz młodzieży, uczącej się w szkołach, gimnazyach, w uniwersytecie i instytucie technologicznym. W dwóch tych wyższych zakładach naukowych jest około 100 studentów Polaków i Litwinów.

Jakkolwiek więc liczba zamieszkujących w Tomsku rodaków naszych jest znaczna i stanowi około 7 proc. ogólnej liczby ludności Tomska, nie widać tu społecznej ich działalności i pracy zbiorowej. Żadnych stowarzyszeń rodacy nasi nie posiadają, stycznych punktów również tu niema; dlatego też spotkać można bardzo łatwo w Tomsku młodzież szkolną, rzemieślników i robotników polskich, którzy języka rodzinnego albo zapomnieli zupełnie, lub też kaleczą go niemiłosiernie. Życie towarzyskie wśród Polaków tamtejszych bije również pulsem bardzo słabym i pozostawia wiele do życzenia; wprawdzie odbywają się bale polskie i wycieczki towarzyskie, lecz właściwie, każdy żyje mniej więcej dla siebie — w swojem kółku lub kółeczku.

Polacy w Tomsku stanowią spory zastęp inteligencyi, a wielu naszych rodaków zajmuje stanowiska wybitne i wpływowe. Prócz wyż-

---

13)

Blanka Halicka.

Król Enzio

Opowieść.

(Ciąg dalszy).

— Wszystko w świecie, krom ciebie, niczem mi jest! Miłowania jeno pragnę twego! Świętością ty będziesz mi i najdroższym skarbem! Ja muszę przyrzeczenie twoje mieć, muszę, Lucyo moja... to i lżej przyjdzie rozłąkę znieść...

— Rozłąkę? Co wy zaś, panie, mówicie? — szepnęła wylękła.

— Tako jest, jako ci mówię, jeno się nie trwóż tem zbytnio, jedyna! Nie mało wody upłynie może, zanim znowu tak, jako dziś, mówić z tobą mógł będę... Noc dzisiejsza... to rozłąki noc.

W tej chwili wydało się Lucyi, iż poza sobą, gdzieś pośrodku winogradu gąszczów, cichy jakowyś szelest słyszy.

Porwała się żywo, za rękę Enzia chwytając.

— Na miły Bóg! Ktości śledzi nas!

Enzio powstał, przeszedł kroków kilka, po zwojach liścia pojrzał wzrokiem bacznym, i do Lucyi powrócił, na ławę pomiędzy kolumnami.

— Przywidzenie jakoweś miałaś, najmilejsza moja! Wiatr jeno szumi i po liściach pociąga! Któżby zaś śledzić nas miał? Służba śpi już najpewniej..., Sami jesteśmy, we dwoje jeno!

— Podesta może.... — lękliwym głosem wyszeptała dziewczyna.

— Co ci się śni, droga moja! Staruch odpoczywa w najlepsze, mocno się na łowach zdrożywszy! Wszak ci ledwo uczynił się dzisiaj mrok, on już do komnaty odszedł swojej....

— Prawdę rzekliście! Przepomniałam o tem! Tylko nie wiadomo mi, czemu tak mi się wydaje, iże człek ów o wszystkiem, co czynię, i o czem przemyśliwam nawet, zaraz powiadomion jest przez moc jakowąś złowrogą! Już czasem, to i Monnie Emilii wierzyć poczynam, iż on z czartem zbratał się chyba.

Uczyniła krzyża świętego znak na czole, piersiach i ramionach, dla złych mocy onych odpędzenia.

Potem, ku Enziowi zwróciwszy się, przyciszonym zapytała głosem, jakoby i teraz lękając się jeszcze, by słów jej kto nie dosłyszał:

— Coście zaś o rozłączeniu rzekli, panie? Żali doszła was wieść jaka, iż nowe od cesarza, rodzica waszego, poselstwo, do Bolonii z okupem ściąga?

— Nie to, nie to, umiłowana moja! Już ja, by na poselstwo nowe czekać, cierpliwości nie mam! Mogłaby mi tutaj w niewoli zbieleć głowa, zanimby rodzic mój wygodzić zdołał Bolończyków chciwości! I bez okupu obejdzie się łacno, skoro jutro rankiem komnatę moją podesta pustą zastanie.

— Panno Najświętsza! Uchodzić chcecie? A jakoże to? A jeśli pochwycą was? O panie mój, panie, Enzio umiłowany mój, zaniechajcie zamiaru nieprzezpiecznego, na okropność takową nie narażajcie się!

— Nie trwóż się, klejnocie ty mój! Już ku ucieczce obmyślone wszystko. W Bogu nadzieja.... i w przyjaciołach zacnych, którzy mi z pomocą przybyli.... iż zamiar ten powiedzie się! Już ci też wszystko rozpowiedzieć muszę, abyś zaś wiedziała, jako jest i zbytnio nie frasowała się. Tak mi się zdaje, iż nigdy, w ciągu całego żywota mego, tajemnicy nie będę zdolen ukryć przed tobą żadnej! Połową duszy mojej tyś jest, Lucyo!

I wypowiedział jej wszystko; Piotra d'Asinello podstęp chytry, i odmowę swoją, by uchodzić wpierw, zanim jej kochanie wyzna swoje i o wierne nań czekanie zakląć ją mógł będzie.

Ona, słuchając tego, ręce załamała.

— Boże mocny! I dla mnie to, przezemnie zaniechaliście sposobności takiej! Wczora byłby zamiar wasz powiódł się bez niebezpieczeństwa żadnego.... dzisiaj, co będzie, Bóg jeden wie....

— Aliści dziś, ukochana moja, uchodząc stąd, uniosę ze sobą klejnot nad wszystko w świecie droższy, a klejnotem tym przyrzeczenie będzie mi twoje!

— Jabym i bez przyrzeczeń żadnych dochowała wierności tobie była! Takeś już duszą zawładnął moją, iżem na śmierć umiłowała ciebie!

Usta króla przylgnęły do ręki dziewczyny; pocałunku innego żebrać nie śmiał. Jako Piotrowi d'Asinello rzekł, świętością mu była ona, niby w kościele obraz Madonny.

— Przecz, żem tak szczęśliw jest, iż mnie to właśnie wybrało serce twoje? Wszakci niemało rycerzy godnych ku tobie wzdychać musiało niemało na turniejach kopii pękło ku czci urody twojej. Za coś ty mnie jednego umiłowała, ty skarbie mój, ty złocista gwiazdko moja?

— Oj, nie dlatego, iżeście królem, nie dlatego — rzekła w oczy mu pojrzawszy z uśmiechem ślicznym. — Wolejbyście ubogim jeno rycerzem byli, toby nas nie dzieliło nic...

— A i tak, chocia koronę tę noszę, do siebie należeć będziemy na wieki! Ty mi zaufać musisz, Lucyo! Choć może spłynąć i czasu wiele, zanim rodzica ubłagam, lubo zanim królestwo moje w jego ręce napowrót zdam, ty wierzyć mi musisz, iż jako słońce na niebie jedno jest, tak na ziemi, ty dla mnie jedyna, tak pewnie ja ciebie jednę przez żywot cały miłował będę! Niech Bóg o mnie zapomni, jeślibym ciebie zabaczyć miał!

— Ja wierzę tobie, Enzio! panie mój, królu mój!

— Na wieść odemnie czekać będziesz. Sam w osobie własnej pojawić się już w Bolonii nie mogąc... zaufanego wyślę kogo... najlepiej może Piotra d'Asinello, bo i przyjaciel z niego praw, i chłop sprawny, co rozum przebiegły ma, w trudności wszelakiej poradzić umiejący sobie. A wonczas... wonczas, Lucyo, na wezwanie moje, ty z posłem wieść odemnie przynoszącym, pałac ten opuścisz i Bolonię... i gdzieś tam, wśród borów, pośród apenińskich gór, kędy ja ciebie oczekiwać będę, ręce zwiąże nam ksiądz, którego z sobą przywiodę... Na jakież trudy i na przygody jakie narazisz się ty dla miłości mojej, jedyna!

— Wszystko uczynię, jako wola twoja. Ni ucieczki z opiekuna domu, ni nieprzespieczności nie zlęknę się żadnych. Nikogo serca bliskiego, nikogo pokrewnego nie ostawię tutaj, więc i nie pożałuję niczego... chyba jednej duszy dobrej, Monny Emilii... Odtąd ty jeden świat mi zastąpisz cały! By twoją być, jabym i na miecze pójść gotowa, i na groty ostre! Nie zalęknę się!

Oczy jej zapałem błyszczały, a rumieńcem pałały lica.

Enzio powtórnie do rąk jej się pochylił.

— Rycerska z ciebie niewiasta! Krew Lorenza Viadagola, co ni wenecyańskiego doży nie uląkł się, ni potężnego rządu jego! Takiej właśnie małżonki trza mężowi, któremu w bojach żywot pędzić przeznaczonem jest.

Snać znowu wiaterek nocny mocniej winogradu liśćmi potrząść musiał, bo Lucya ponownie z miejsca porwała się, w gąszcz oną spojrzenie wlepiając wylękłe, i ponownie Enzio śmiechem wesołym ukoił obawy jej.

— Jal o widzę, niewcześniem odwagę zachwalał twoją! Ty liści zaszemrania lękasz się Lucyo!

— Nie o siebie trwoga mnie przejmuje, jeno o ciebie, — oczy ku niemu podnosząc, i z miłością wielką poglądając nań, rzekła. — Tak mi się przywidziało koniecznie, iż ktoś śledzi nas... i na pomyślenie samo, iżby to podesta być mógł, mróz przejmuje mnie! Ten opiekun mój... chocia to nie przystoi może mówić tak o człeku, któremu mnie poruczył konający rodzic... ale jabym przed tym opiekuństwem jego na drugi świata koniec uciec rada!

— Nie wiem, czylim słusznie postrzegł, ale mi się zdało, że on na ciebie dybie!

— Niech dybie! Nic nie wyczeka, nie wysłuży! — ozwała się, z dziwną w głosie zaciętością. — Dziad obmierzły! O kominie myśleć mu ciepłym, nie o żonie młodej! Wstrętliwy mi on, i to kochanie jego przebrzydłe! Kiedy na mnie pogląda, to jakobym w tych ślepiach jego więcej zawiści widziała, niżeli miłowania!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszej wygrany **na cały rok 1904** przyjmują **SOKAL i LILIEN** dom bankowy i kantor wymiany.

Wobec wysokich kursów losów żaden posiadacz losów nie powinien zaniechać zabezpieczenia się przed dotkliwą stratą w razie wylosowania

szych stanowisk w zarządzie syberyjskiej kolei żelaznej, Polacy zajmują także wiele innych wyższych posad urzędowych w Tomsku. Sekretarzem zarządu komunikacyi jest p. W. Plater-Płachocki, głównym technikiem w zarządzie komunikacyi wodnej (rzecznej) p. Wołk Karaczewski, naczelnikiem kanału Ob-Jenisejskiego inżynier S. Żbikowski, zarządzającym kopalnią węgla kamiennego w Stulżynie (pow. maryiński) inż. W. Sakowicz, zarządzającym bankiem rządowym jest p. Niklewicz, sekretarzem zarządu gubernialnego M. Chociatkowski, starszym budowniczym gub. S. Chomowicz, młodszym F. Gut, który jest również budowniczym okręgu naukowego zachodnio-syberyjskiego, geometrą okręgu tomskiego A. Sawicki, członkiem sądu okręgowego p. W. Salmowicz, sekretarzem tego sądu S. Karczewski. Sędziami pokoju są pp. T. Opocki i J. Brzeziński.

Zarządzającym Izbą skarbową jest p. I. Chronowski, naczelnikiem oddziału tej Izby A. Wałda, rewizorem w Izbie obrachunkowej A. Wojciechowski, zarządzającym archiwum tej Izby W. Lange. Adwokaturę reprezentuje adwokat przysięgły S. Arciszewski, który jest również syndykiem w zarządzie kolei Syberyjskiej, rejenturą trudni się A. Żukowski. Lekarze Polacy; pp. Orzeszko, Łomowicki i W. Piruski, ten ostatni jest prezesem tomskiego Tow. rozwoju fizycznego, które jest jego dziełem. Aptekarzy Polaków jest dwóch, pp. P. Kownacki i T Woronowicz, ten ostatni zarządza apteką miejską. Pośród profesorów instytutu technologicznego jest dwóch Polaków: prof. J. Rączewski (chemia organiczna) i inż. F. Gut. Nauczycielami w gimnazyach męskich są pp. B. Rakowski (języki starożytne klasyczne), J. Bystrzycki (matematyka i fizyka) i B. Bystrzycki (język franc.). W maryańskiem gimnazyum żeńskiem matematykę wykłada W. Zdanowicz. Pomiędzy kupcami i przemysłowcami tomskimi jest także kilka zamożnych firm polskich jako to: K. Andronowski (gorzelnia), K. Zieleniewski (browar), A. Stefaniak (zakłady mechaniczne), Br. Borodicz (cukiernie najlepsze w Tomsku p. t. »Bronisław“), I. Szercinger (magazyn zegarów), Wołodkowicz i Kic (wędliniarnie), najlepszym krawcem męskim jest warszawianin, p. C. Adamowski.

Katolicy mają tu bardzo ładny, murowany kościół parafialny pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej, zbudowany na najwyższym punkcie miasta na górze Woskresieńskiej, skąd roztacza się szeroka panorama na miasto, przerznięte rzeczką Uszajką, na rzekę Tom, ożywioną kursującymi parostatkami, na pokryte bujną zielenią łąki i na okalającą horyzont pogrążoną w mgle tajgę (las).

Proboszczem parafii tomskiej jest X. J. Demikis, dr. św. teologii, wikarym X. P. Kaziunus, a niedawno opuścił parafię tomską sędziwy X. K. Skibniewski, przenosząc się do Warszawy i pozostawiając pośród parafian zasłużone wspomnienie swego 20-letniego pobytu w Tomsku. Syndykami kościoła tomskiego są pp. Wołk-Karaczewski i S. Karczewski.

Jedyną instytucyą, w której przybywający do Tomska katolicy znaleźć mogą chwilową pomoc materyalną, lub pomoc w otrzymaniu pracy, jest Tow. dobroczynności, istniejące od r. 1895 przy kościele tamtejszym, przy którym jest też przytułek dla sierót, powstać zaś ma w niedalekiej przyszłości takiż przytułek dla starców płci obojej. Prezesem rzeczonego Tow. jest pani L. Orzeszkowa.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 22 stycznia.

Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent Małachowski odpowiedział na wniesioną na poprzedniem posiedzeniu interpelacyę r. Romanowicza, że zasięgnął u sfer kompetentnych informacyi o pogłosce, iż arcybiskupstwo ormiańskie ma być przeniesione do Czerniowiec i przekonał się, iż pogłoska ta jest bezpodstawna. Dalej oznajmił prezydent, że czyniąc zadość życzeniu r. Roszkowskiego postarał się, by władze duchowne zarządziły środki bezpieczeństwa dla publiczności na wypadek pożaru w niektórych kościołach lwowskich.

R. Jonasz zapytał, czy i kiedy wejdzie na porządek dzienny Rady sprawa ponownej propozycyi, którą tryesteńskie Towarzystwo tramwajowe zrobiło co do wykupna tramwaju konnego przez gminę i zamiany tego tramwaju na elektryczny. Towarzystwo zamierza ewentualnie wejść z gminą w spółkę. Prezydent odpowiedział, że sprawą tą zajął się już magistrat i powziął odpowiednie uchwały, które zbada jeszcze komisya elektryczna, aby je potem przedłożyć pełnej Radzie w drodze regulaminowej.

Z porządku dziennego r. Rawski referował sprawę wyboru projektu rzeźbiarskiego na studnię Matki Boskiej, która dawniej stała na placu Maryackim, a obecnie ma być umieszczona u wylotu wałów. Na projekt rzeźbiarski rozpisano konkurs, z tem jednak zastrzeżeniem, że artyści mają obmyśleć tylko nową podstawę do istniejącej już figury Matki Boskiej. Z pośród nadesłanych projektów komitet nagrodził trzy. Jeden inż. Łużeckiego pod godłem „Tentare licet“, uwzględniający tylko sam postument, a więc zastosowany zupełnie do warunków konkursu. Drugi projekt rzeźbiarza Ostrowskiego pod godłem „Korona jagiellońska“ przedstawia kolumnę z czterema głowami lwiemi u dołu, zakończoną w górze koroną, na kolumnie zaś stoi postać Matki Boskiej, ale całkiem inna, niż dotychczasowa, z koroną na głowie. Ten projekt jest zdaniem p. Rawskiego nieodpowiedni, już choćby z tego powodu, że będzie prawdopodobnie bardzo kosztowny. Pomysł jest dobry, ale jak jeden z najbardziej kompetentnych jurorów przyznał, nierozwiązany, trzebaby więc wprzód cały projekt oddać artyście do przerobienia. Nadto, zdaniem r. Rawskiego, styl owej rzeźby jest secesyjny i przeto do danego celu wcale się nie nadaje. Nie nadaje się również trzeci projekt, architekty Obmińskiego, pod godłem „Ora pro nobis“; postać Matki Boskiej jest tu umieszczona ponad kapliczką i, zdaniem referenta, nie byłaby dość widoczna. Dlatego referent proponuje przyjęcie projektu inż. Łużeckiego, zwłaszcza że tylko do tego projektu dodany jest dokładny kosztorys.

R. Śliwiński zaznacza, że oba projekty: Ostrowskiego i Łużeckiego otrzymały pierwszą nagrodę „ex aequo“; projekt Obmińskiego nagrodę drugą. Za „Koroną jagiellońską“ głosowali w komitecie jurorów prof. Talowski, prof. Radziszewski i p. Śliwiński, za „tentare licet“ pp. Rawski, Hochberger i Sadłowski. Przypadek tylko zrządził, że p. Rawskiego wybrano referentem tej sprawy, gdyby nim wybrano mówcę, byłby on tak samo wymownie jak teraz r. Rawski użył trybuny referenta na zachwalanie Ostrowskiego. Całą rzecz powinien był referować ktoś z poza grona jurorów. Mówca zbija zarzuty r. Rawskiego, podniesione przeciw „Koronie jagiellońskiej“. Projekt ten jest oryginalny, pełen polotu i daje rzecz istotnie wartościową pod względem artystycznym, podczas gdy projekt Łużeckiego jest zupełnie banalny i pospolity. Co do kosztów, to należałoby wpierw zażądać od p. Ostrowskiego kosztorysu, zanim się jego projekt odrzuci; zdaniem mówcy, właśnie ten projekt będzie całkiem prosty i tani, natomiast postument p. Łużeckiego jest skombinowany. Mówca stawia wniosek, by sprawę odroczyć i zażądać, by wszyscy projektanci przedłożyli kosztorysy.

R. Weigel przemawiał za przyjęciem projektu „Ora pro nobis“, r. Walichiewicz popierał wniosek referenta, podnosząc, że zasadniczą rolę tu gra warunek, iż dotychczasowej statuy zmieniać nie wolno. Statua ta nie jest wprawdzie arcydziełem, ale ma dla Lwowian wartość pamiątkową, nie należy więc dopuścić, by ją pochowano na wieczne czasy w grobach archiwum miejskiego, tak, jak się to stało ze statuą św. Michała. W tym samym duchu przemawiał r. Michalski, dodając, że zmiana statuy byłaby dla Lwowian niespodzianką; ludność powszechnie oczekuje tego, że ta sama Matka Boska zostanie; panie Niezabitowska i hr. Baworowska zamówiły już dla niej nową złotą aureolę u złotnika. R. Czarnecki przemawiał za projektem „Korona jagiellońska“ i proponował wybranie innego miejsca pod studnię; r. Rawski ganił ponownie secesyjny styl tego projektu.

W głosowaniu 2 głosy oświadczyły się za projektem p. Obmińskiego, 5 za rzeźbą p. Ostrowskiego, a 36 za postumentem, obmyślonym przez p. Łużeckiego. Postument ten będzie kosztował 9000 koron.

Następnie r. Walichiewicz referował sprawy taniego opału dla biednych. Z ofert, które różni przedsiębiorcy nadesłali, zalecił referent ofertę kopalni węgla w Jaworznie na dostawę węgla i ofertę Bringerów na dostawę drzewa. Węgiel ma być rozwożony i sprzedawany na ulicach po 54 ct., a drzewo po 44½ ct. za centnar z dostawą do domu. Rozwożący opał mają mieszkańcom dawać znak trąbką, że przyjechali z nowym transportem. Jednego dnia kupić będzie można najwyżej 3 centnary węgla lub drzewa. Referent postawił wniosek, by wybrano komisyę, któraby obmyśliła dokładnie cały sposób rozwózki opału, kontroli i t. d., oraz by przeznaczyć na ten cel kredyt 4000 koron.

W sprawie tej przemawiali radni: Ihnatowicz, Jonasz, Markiewicz, Czarnecki i Michalski. Zalecali komisyi, żeby rozwózkę urządzono tak, jak ona jest urządzona w Krakowie, żeby nie wiązano się trwałym kontraktem z oferentami, żeby wolno było kupować po pół, a nawet ćwierć centnara węgla lub drzewa i t. p. W końcu przyjęto wnioski referenta — a do komisyi wybrano pp.: Walichiewicza, Bascha, Lewickiego, Langa i Bieniedzkiego.

Potem odbyło się posiedzenie tajne, na którem między innemi mianowano p. Teodora Mokrzyckiego inżynierem w IX randze w gazowni miejskiej.

Co i o czem piszą.

Dwa niepospolite odkrycia w dziedzinie życia roślin zawdzięczać będzie świat Polakom. Niedawno p. Józef Brzeziński zbadał i określił przyczynę raka drzew, teraz zaś p. St. Mokrzecki, uczony entomolog ziemstwa krymskiego, wynalazł sposób leczenia i odżywiania drzew solami mineralnemi, wprowadzanemi wprost do masy drzewa, nie zaś przez korzenie, czyniąc tem zupełny przewrót w pojęciach dotychczasowych o żywieniu roślin. Znakomity przyrodnik p. Edmund Jankowski, dowiedziawszy się o wynikach tych badań polskiego uczonego, zwrócił się wprost do niego z prośbą o bliższe szczegóły i obecnie tak opisuje w *Gazecie polskiej* doświadczenia p. Mokrzeckiego.

Pan Mokrzecki wykonał w roku 1903 wraz z pomocnikami swymi doświadczenia na 500 drzewach różnorodnych. Były tam głównie drzewa owocowe, lecz także dęby, topole, platany, akacye itp. Do prób używano 30 rozmaitych soli mineralnych lub ich mieszanin, wprowadzając je bądź to jako roztwory, bądź też w stanie suchym. Pan Mokrzecki używał do tego soli żelaza, potasu, fosforu, nadfosforanu potasu, nawozu Wagnera to jest potasowo-fosforowego, a najlepsze wyniki otrzymał ze swoją solą, której składu jednak nie podaje.

Przedewszystkiem, jaką drogą mogą być podane drzewu te mineralne pokarmy, zwłaszcza suche? Że soki surowe (t. j. woda, zawierająca w roztworze różne sole chemiczne) płyną najmłodszemi tkankami drewna (bielu), potwierdza to i p. Mokrzecki, mówiąc, że napojenie drzew jadami nie zabijało tych szkodników, które przebywają w głębszych warstwach drewna. Tam bowiem te jadowite ciała wcale dostać się nie mogły. Zatem przy tej metodzie muszą być wyrzynane nożem, lub co lepiej, wiercone świderkiem otwory z góry na dół, sięgające przez całą korę i miazgę podkorową do bielu. Otwory te prędko się goją, bez szkody dla drzewa. W takie otwory, a musi być ich kilkanaście na całym obwodzie drzewa, wprowadza p. Mokrzecki wczesną wiosną po 12—24 gramów w mianowanych soli suchych lub w roztworze. Wprowadza ją dlatego wczesną wiosną, gdyż zadawane później, z końcem czerwca lub początkiem lipca, żadnego wpływu nie wywierają, jak się o tem przekonał. I słusznie. Ruch soków, to jest obfity przepływ wody, jest możliwy tylko z wiosną, dopóki odbywa się nowy przyrost. Soki te na drodze swojej napotykają sól odżywczą, ciało barwiące lub jadowite, ale w wodzie rozpuszczalne, zabierają tedy część tego taką, jaką są w stanie rozpuścić. Że zaś nowe rzadkie soki idą ciągle za niemi, przeto stopniowo cała ilość soli może się rozpuścić i dostać do liści dla dalszej przeróbki.

Metoda p. Mokrzeckiego może być świetnem potwierdzeniem tego, co fizyologia roślin od dawna uznaje, że pracowniami, w których odbywa się przeróbka soków suszonych na wytwory roślinne, są komórki liści, pędów młodych, słowem, części zielone. Doświadczenia p. Mokrzeckiego były dotychczas dokonywane na chorych drzewach, n. p. przemarzłych, gumujących i t. p. Wyniki z nich były na ogół świetne. Tak np. gdy pędy chorej akacyi w danej chwili miały zaledwie 0,021 m., a zdrowej, obok rosnącej, 0,95, to pędy akacyi leczonej dosięgły długości 1,89 m. i to przy zastosowaniu 12 do 20 gr. soli p. Mokrzeckiego na przemiany z siarczanem żelaza. W jesieni korony były wspaniałe, znacznie większe, niż na drzewach zdrowych.

Na jabłoniach 30-letnich traktowanych solą, owoce w dniu 10 lipca ważyły:

Z drzewa chorego 10 gr., ze zdrowego 32 gr., a z zasilonego 53 gr.; prócz tego miały w jesieni dużo pąków kwiatowych na rok następny. Wogóle podczas zbioru owoce z drzew zasilonych były dwa razy większe i piękniejsze, niż z drzew zdrowych, ale niezasilonych.

KRONIKA.

Lwów 22 stycznia.

Wiadomości urzędowe. Cesarz nadał rektorom politechnik na czas piastowania tej godności prawo do tytułu: Magnificencya.

Minister skarbu zamianował w Dyrekcyi skarbu we Lwowie rewidentów rachunkowych Waleryana Olszewskiego i Ludwika Hirscha radzcami rachunkowymi.

Minister handlu zamianował zarządców pocztowych Stanisława Dańca starszym zarządcą, Ludwika Kozłowskiego starszym kontrolerem pocztowym w Tarnowie, oraz Alojzego Schindlera w Bochni i Józefa Olszewskiego w Złoczowie starszymi zarządcami pocztowymi, a kontrolera pocztowego Tadeusza Łozińskiego we Lwowie adjunktem pocztowym.

Cesarz zamianował biskupem w Trydencie profesora teologii X. dra Celestyna Endrici.

Z armii. Cesarz pozwolił porucznikowi 1 p. obrony kraj. Józefowi Witoszyńskiemu przyjąć i nosić pruski order korony II klasy.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 23 bm. Prof. Ern...sinowski: „Komedya polska w 2-giej połowie XVIII w.“ Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godzinie 6.

Drabiny ratunkowe. Na prośbę krajowego Związku ochotniczych straży ogniowych wydał Wydział krajowy rozporządzenie, aby wszystkie mieszkalne wille w zakładach zdrojowych i kąpielowych zaopatrzone były w drabiny okiennicowe do ratowania ludzi na wypadek pożaru lub innej katastrofy. Wykonanie tego rozporządzenia natrafiło na trudności z powodu ogromnych kosztów urządzenia takich drabin, które trzebaby z Niemiec sprowadzać, to też Związek strażacki czynił starania, aby drabiny takie wyrabiano w kraju, co mu się też w zupełności udało. Inżynier p. Samuel Ehrlich, Polak, wynalazł taką drabinę ratunkową, skonstruował model naturalnej wielkości i obecnie przedstawia go do próby i oceny. Próba ta i ocena przed komisyą techniczną Związku strażackiego i zaproszonemi przez wynalazcę osobami odbędzie się w sobotę dnia 23 bm. o godzinie 12-tej w południe w fabryce maszyn Podhorodeckiego i Łodzińskiego, przy ul. Polnej l. 51.

Biuro reklamy wyrobów krajowych przy Centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego i kraj. Związku przemysłowym (Lwów, Batorego 12), zwraca uwagę wszystkich krajowych wytwórców przemysłowych na objawy świadczące, że fabryki zagraniczne obserwują pilnie budzący się od pewnego czasu w kraju żywszy ruch w obronie własnej naszej produkcyi i czując, że jeżeli ruch ten dalej będzie się wzmagać, może przynieść im uszczerbek w dotychczasowem wszechwładnem panowaniu na naszem targu, przygotowują się do energicznej obrony.

Można zauważyć, jak od pewnego czasu wzmógł się jeszcze bardziej ruch zagranicznych podróżujących agentów po miastach i miasteczkach; agenci ci zaczynają już łamanym „językiem krajowym“ udawać Polaków i Rusinów, wpychają towar jeszcze natarczywiej jak przedtem, aby zaopatrzyć kupca jak najrychlej w towar i ubiedz w ten sposób krajowego producenta i jego słabych liczbą i mniej natrętnych agentów.

Wskutek powtarzających się w dziennikach artykułów, występujących za kupowaniem tego lub owego artykułu krajowego i za odrzuceniem konkurujących towarów zagranicznych, zdarzają się coraz częściej wypadki, że fabrykanci zagraniczni zrywają umowy z naszymi dziennikami i czasopismami co do umieszczenia w ich inseracyjnych częściach anonsów, a za to energiczniej i intensywniej anonsują się plakatami, cennikami, podróżami „reisenderów“ itp. środkami, z których nikt u nas nie ma korzyści, a cały kraj tylko szkodę.

Zaczyna się w ten sposób bojkot dzienników, które w poczuciu obywatelskich obowiązków krajowej prasy zamieszczają artykuły, nawołujące do dawania pierwszeństwa wyrobom własnym przed obcymi. — Na te objawy należy zwrócić baczną uwagę, z tą sytuacyą należy się liczyć i przeciwdziałać jej w stosowny i świadomy celu sposób.

Przedewszystkiem skoro liczba osób, szukających towaru krajowego, rośnie dziś bezsprzecznie z dnia na dzień, winni producenci krajowi wytężyć wszystkie siły i środki celem należytego reklamowania swych wyrobów plakatami, cennikami, wysyłaniem agentów, a względnie oddawania zastępstwa handlowego agencyi krajowego Związku przemysłowego (Lwów ul. Chorążczyzny 17), która objęła już zastępstwo kilkunastu krajowych fabryk i prowadzi je z bardzo dodatnim dla tych fabryk rezultatem. Nadto należy poczynić wszelkie starania dla zastąpienia inseratów obcych fabryk w pismach krajowych inseratami naszych własnych fabryk i pracowni wytwórczych, aby w ten sposób z jednej strony ułatwić prasie krajowej przejście od inseratów firm zagranicznych do ogłoszeń krajowych producentów, a nadto ułatwić ogółowi jak najrychlejsze zwrócenie się od artykułów zagranicznych ku towarom krajowym.

Rozumie się samo przez się, że równocześnie z intensywną reklamą musi też iść i wydoskonalenie produkcyi i dorównywanie na każdym kroku w słowności, dobrem obsłużeniu konsumentów i w innych zaletach postępowego europejskiego producenta.

Biuro reklamy wyrobów krajowych zaznacza wreszcie, że najbardziej energiczna działalność coraz liczniejszych i coraz żywszą akcyę rozwijających towarzystw agitacyjnych „Pomocy przemysłowej“ na całym obszarze kraju zawiązanych nie wystarczy do rozszerzenia zbytu wyrobów krajowych, jeżeli sami producenci nie poczynią ze swej strony wszelkich usiłowań dla zdobycia krajowego rynku handlowego przez odpowiednią reklamę i ruchliwość handlową.

Upadek ziemiaństwa naszego. X. Ignacy Kubisztal, pleban obrz.-łać. w Łopatynie, opowiada w *Gazecie Narodowej*, jaki jest stan ziemiaństwa w północno-zachodniej części powiatu brodzkiego. Pisze więc:

Państwo Brody z przyległościami (przeszło 41.000 morgów) odkupił przed kilku laty z rąk Lazarusa i spółki, Niemiec — p. Schmidt, mający również obszary w Skolem. W rękach żydowskich jako większych właścicieli jest sześć wsi, a to: 1) Mikołajów z kilkoma folwarkami, dawniejsza własność Parzelskich, 2) Smarzów z młynem parowym i dwoma gorzelniami, poprzednio własność Tomanków, 3) prześliczny majątek Uwin i folwark Józefówka z ziemią lepszą od podolskiej, którą sprzedali spadkobiercy Józefa Wysockiego, 4) wieś Zawidcze, sprzedana przed dwoma laty izraelitom, 5) wielki obszar dworski Wygoda ad Baryłów, 6) wieś Grzymałówka, dawniej Trzcińskich będąca.

Sprzedano gminom lub rozparcelowano następujące obszary dworskie: 1) Dwór Stasin ad Uwin przeszło 600 morgów, nabyty przez gminę Uwin. Gmina część rozparcelowała, część obróciła na gminne pastwisko, a resztę z gorzelnią zostawiwszy jako obszar dworski, wydzierżawiła żydom. 2) Gmina Smarzów nabyła część Strzemilcza przed trzema laty. 3) Folwark Zaliski ad Mikołajów rozparcelowano przed rokiem między włościan ruskich Mikołajowa, 4) Gmina Stanisławczyk kupiła cały przyległy obszar dworski od Loewina, izraelity. 5) Obszar dworski Wyrki o 300 morgach kupiła w r. 1903 gmina Łopatyn. 6) Wieś Baryłów ma być w bieżącym roku między włościan ruskich Baryłowa rozparcelowaną, ku czemu wszystkie już przygotowania poczyniono.

W rękach żydowskich, jako dzierżawców, pozostaje również ogromny obszar. Całą Łopatyńszczyznę, własność spadkobierców śp. Kazimierza Stefana Młodeckiego, dzierżawią od dawna żydzi. Na obszarze dworskim ostatnia konskrypcya naliczyła przeszło 300 żydów. W ich rękach jest tartak, dwie gorzelnie, browar, młyn. Dalej wieś Strzemilcze wydzierżawił Bank hipoteczny na długie lata żydom, a również obszar dworski Brandysówka ad Zawidcze dzierżawią także izraelici.

Z Polaków gospodarują jedynie rotmistrz p. Onufry Horodyński w Romanówce, który nabył tę wioskę przed 8 laty od rodziny Nawratil-Nawrockich, którzy z góry postanowili sobie obcokrajowcowi nie sprzedać i dotrzymali. Zasługa główna w tem ś. p. Leonardy Nawrockiej. Z braku sąsiedztwa, ściśnięty ze wszystkich stron obcymi żywiołami, trudno aby p. Horodyński długo wytrwał na tym posterunku 2) Bratowa jego, pani Eustachowa z Podlewskich Horodyńska, wdowa, administruje sierocińskim majątkiem Korsów i 3) Obszar dworski Batyjów, należący do probostwa łać. w Łopatynie, administruje i gospodaruje proboszcz, Xiądz Ignacy Kubisztal.

Tak więc na tym wielkim szmacie ziemi od Brodów do granicy północno-zachodniej rosyjskiej i wzdłuż tejże na zachód jedynie dwa tylko majątki szlacheckie są żywe. Jeżeli podobny krajobraz i w innych powiatach, to naprawdę nie mamy powodu obawiać się groźby wypędzenia nas przemocą za San, dobrowolnie bowiem sami ustępujemy. Lud polski musi także zginąć, skoro we wsi pozostał we dworze pan, obcy wiarą i narodowością, a na plebanii xiądz ruski, uprawiający agitacyę polityczną.

Strata niepowetowana tej brodzkiej części kraju, Wołynia galicyjskiego. Gleba dobra i lekka do uprawy, przeważnie rumosz, miejscami glej lub piasek z glinką. Okolica nie narażona na żadne klęski elementarne. Lud spokojny, trzeźwy, pracowity i zamożny, nie znający dotąd żadnej emigracyi, to też i nie brak robotnika. Namowom do strejku rolnego nie dał również nigdzie posłuchu. Dawniej była to okolica przeważnie lesista, dzisiaj pozostały tylko lasy brodzkie i łopatyńskie. Warunki gospodarowania nie są złe — zboże utrzymuje się od dłuższego szeregu lat w dobrej cenie (pszenica 100 klgr. netto przeciętnie 16 K — żyto 12 K. bez dostawy) — bydło po zamknięciu obcej granicy i po powstaniu licznych gorzelni rolniczych zyskało dwa razy większą cenę. — Dowodem, że gospodarujący prawidłowo izraelici, czy to właściciele, czy dzierżawcy, kupują majątki.

N. p. Wittlin z Wygody kupił dla synów cały Uwin a nadto w roku 1903 Majdan stary w pow. kamioneckim, obecnie zaś traktuje o Baryłów, gdyby parcelacya nie przyszła do skutku. Podobnież drobny wspólnik w posesyi Łopatyn Oczać, Kardeman, kupił Zawidcze za kwotę przeszło 200.000 koron. A dlaczego nasi upadli?

Publikacya o Wielkopolsce. Staraniem krakowskiej Akademii umiejętności wyjdzie niebawem nowe dzieło z zakresu etnografii, poświęcone Wielkopolsce, a zwłaszcza Księstwu poznańskiemu. Jestto praca pani Leonowej Szeptyckiej, z domu Szembekównej z Siemianic, oparta na jej własnych studyach.

Długowieczność. W Rzeszowie zmarła 15 b. m. K. Żeleńska w 106-ym roku życia. Do ostatnich prawie chwil była dosyć rzeźką i zmysły jej nie pozostawiały nic do życzenia. Jedynie słuch miała nieco przytępiony.

Komisya policyjno-ogniowa, która od czasu pożaru w teatrze chicagoskim, skrzętnie bardzo pracuje, zbadała wczoraj salę „Domu narodnego“ i znalazła w niej wiele braków, które poleciła najdalej w ciągu miesiąca uzupełnić.

W Colosseum produkuje się obecnie nadzwyczajnie oryginalna, miniaturowa trupa cyrkowa, Pawła Sandora, którą warto zobaczyć. Produkcya zaczyna się od tego, że wjeżdża mały wózek z dwiema lalkami, przedstawiającemi dyrektora cyrku i jego żonę, oraz z murzynem, jako woźnicą. P. Sandor, doskonały brzuchomówca, rozmawia z niemi, oczywiście mówiąc i za siebie i za lalki, a następnie produkuje przed nimi swą trupę; wbiega więc szereg psów, poprzebieranych za konie, na nich siedzą lalki po cyrkowemu ubrane i każda z nich popisuje się inną sztuką z wyższej szkoły jazdy. Psy świetnie wytresowane bardzo dobrze naśladują ruchy koni. Następnie wbiega pies niosący na grzbiecie małego pieska, przebranego za lwa, który wykonuje także sztuki cyrkowe. W końcu p. Sandor wyciąga z wózka owego małego dyrektora cyrkowego i pokazuje się, że i w tej lalce siedział dobrze wytresowany piesek.

Oprócz tego numeru program zawiera szereg dość interesujących i rozweselających produkcyi, oraz bardzo ładne obrazy bioskopowe.

Demonstracya bankietowa. Koło polskie w Berlinie wydało tymi dniami bankiet na cześć członka swego p. Szumana, chcąc mu przez to wyrazić swoje uznanie za fakt, iż zrezygnował z prawa starszeństwa i nie prezydował w Izbie przed ukonstytuowaniem się prezydyum sejmu pruskiego, a uczynił to dlatego, aby nie musieć wydać, jak zwyczaj każe, trzykrotnego okrzyku na cześć cesarza Wilhelma.

Trzecia wielka reduta muzyczna, która odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę dnia 23 b. m., programem swym, dobranym znakomicie i pełnym humoru, niezawodnie wybornie ubawi publiczność. W program jej wchodzą: „Czarodziejski tercet chiński“, „Hymn do księżyca“, wykonany przez 24 klownów, „Taniec szatański w przedpieklu“, „Korcert nad koncertami“ sławnej kapeli obstrukcyjnej, „Pokusa“, uwertura z opery „Adam i Ewa“, wykonana przez różnego rodzaju zwierzęta itd. O godzinie 2-giej w nocy odbędzie się premiowanie masek. Dyrekcya dokłada usilnych starań, aby jak najbardziej uprzyjemnić publiczności zabawę przyczem większą część dochodu brutto z dwóch pierwszych redut obróciła na wydatki, połączone z wykonaniem programu tej reduty i na premie dla masek.

Ciekawa prelekcya o gruźlicy. Dotąd mniemano powszechnie, że gruźlicą można się zarazić dwojako: przez wdychanie i przez nieprzegotowane a zarażone gruźlicą mleko krowie. Owóż profesor Behring miał tymi czasy odczyt w Berlinie, w którym utrzymywał, że ponieważ przez nieprzegotowane mleko krowie bardzo się łatwo można zarazić gruźlicą, przeto zaleca dzieci karmić właśnie niegotowanem mlekiem krowiem, aby ciałka białe ich krwi kształciły się od dzieciństwa w umiejętności walczenia z prątkami gruźliczemi. Gdy się wykształcą w ich zwalczaniu, to potem ilekroć okaże się we krwi jakiś prątek gruźliczy, natychmiast go pokonają. Skoro zaś od dzieciństwa nie wykształcą się w ich zwalczaniu, to potem nie umieją sobie z nimi dać rady i wskutek tego pozostawiają je przy życiu.

Zapyta kto może, że jest niebezpieczną i ryzykowną taka metoda kształcenia ciałek białych krwi, bo nuż nie dadzą one sobie rady z prątkami gruźlicznemi i dziecko zaraz po wypiciu pierwszej szklanki mleka od krów zarażonych gruźlicą, dostanie tej choroby? Na to odpowiada dr. Behring, że dziecka o tak słabych ciałkach krwi nie warto utrzymywać przy życiu.

Stowarzyszenie pracownic konfekcyi damskiej św Józefa, wobec zapotrzebowań karnawałowych i wiosennych, przypomina wszystkim łaskawym paniom poszukujących krawcowych i szwaczek, że dostarczyć ich może każdej chwili za umową dzienną lub miesięczną. Biuro wywiadowcze otwarte codziennie od godz. 12—1 w lokalu Stow. Rynek 40, II piętro.

Panie i sługi. Kwestya służących nie stanowi najważniejszej kwestyi naszego życia społecznego, nie mniej jednak lekceważyć jej nie można, zwłaszcza, że zaostrza się ona niemal z każdym dniem. Przyznać należy, że wina to zarówno służących, jak i pań.

Polski lekarz w Nizzy. Dr. A. Colonna Walewski, specyalista od chorób gardła, nosa i uszu, wynalazca jakichś nowych metod leczenia tych chorób, osiadł w Nizzy, jako w miejscowości, w której bardzo dużo bawi Polaków i w której im niejedną może oddać usługę.

Służące bywają niejednokrotnie leniwe, złe, krnąbrne i nie zawsze umieją rozróżnić co moje, a co twoje, ale dziwić się temu nie można. Rekrutują się one przeważnie z ludu wiejskiego, który znajduje się obecnie w najniebezpieczniejszym okresie swego rozwoju, bo w okresie przejściowym, w którym jednostki, opuszczające wieś i emigrujące do miasta, wchłaniają zwykle w siebie najgorsze pierwiastki czasów nowych, nie pozbywszy się wad dawnych. Dodać do tego należy, że dziewczęta wiejskie, wybierające się na służbę do miasta, na ogół nie stanowią czoła swych rówieśnic.

W przeważnej jednak liczbie wypadków jest to wosk, z którego zręczna dłoń rzeźbiarza może ulepić dzieło znakomite, a z którym radzić sobie nie umie tylko ręka nieudolna. Więc też spotykamy tu i owdzie służące, których nachwalić się nie mogą ich panie, obok olbrzymiego, niestety, legionu sług, wyposażonych podobno we wszelkie wady, istniejące pod słońcem. Ale i w pośród tych rzekomo najgorszych, dużo jeszcze jest materyału, z którego przy umiejętności i dobrej woli dałyby się wytworzyć jednostki użyteczne.

Jest to bez kwestyi praca uciążliwa, mozolna, trudna i, co ważniejsza, dość często niewdzięczna. Wiele też pań naszych odepchnie z oburzeniem myśl odgrywania roli wychowawczyń swych służących. Zgoda — ale w takim razie nie ustaną skargi na lenistwo, krnąbrność i nieuczciwość sług i bieganie co miesiąc, czy nawet co tydzień do kantoru wynajmu służby.

Zresztą, w wielu wypadkach nie trzeba byłoby nawet zbytniego wysiłku i zadawania sobie trudu w wychowaniu służącej. Wystarczyłby tylko takt w postępowaniu z nią pani.

Takt jest kwestyą wychowania i inteligencyi, ale także w znacznej mierze i temperamentu. A nasze panie miewają niekiedy temperament niełatwy. Więc też odpowiednio do chwilowego humoru, służąca za największe nawet przewinienie obdarzona bywa uśmiechem łaskawym, albo też za najlżejszą nieuwagę, często nawet zgoła bez przyczyny mieszana z błotem. Ta ciągła i nieumotywowana zmiana w smarowaniu miodem i smaganiu biczem działać musi demoralizująco na służącą, posiadającą nawet charakter najlepszy. Jeżeli umiemy w salonie panować nad naszym temperamentem, to czemuż puszczamy mu tak często wodze w domu? Stosunki pomiędzy ludźmi kształtować się mogą pomyślnie jedynie za pomocą bezustannych kompromisów, nawet w postępowaniu ze służbą. Tymczasem w paniach naszych tkwi pewien rodzaj rutynizmu, który każe im upatrywać w służącej istotę nieskończenie niższą, obarczoną wyłącznie obowiązkami, a ozbawioną praw wszelkich. A jednak pogodzić się nareszcie trzeba z myślą, że dawne czasy patryarchalne są stanowczo *tempi passati*, że dzisiaj pracodawca liczyć już nie może na ślepe posłuszeństwo pracownika i tem samem chwycić się należy innej metody postępowania. Pomijamy już, że służąca, najmniej nawet inteligentna, odczuje instynktem natury pierwotnej tę rzekomo niebotyczną wyższość swego państwa i nie przywiąże się do pani, najlepszej nawet skądinąd.

W takich warunkach nie na wiele się zdadzą szkoły dla służących i gorliwość osób pracujących w Towarzystwie św. Zyty nad wychowaniem służących. W najlepszym razie szkoła wykształci do pewnego stopnia służącą w jej zawodzie, nie wpłynie jednak na zmianę jej stosunku do państwa. Chyba, że założymy jednocześnie szkoły postępowania ze służbą.

Katedra dla badania rzeczy wschodnich. Na uniwersytecie Jagiellońskim otwarta zostanie za zewoleniem Ministerstwa oświaty katedra sanskrytu i filologii indyjskiej i powierzona będzie dotychczasowemu docentowi tych przedmiotów na uniwersytecie Jagiellońskim, dr. Leonowi Mańkowskiemu, który należy do najpierwszych uczonych w tym zakresie. Nowa katedra ma być tylko pierwszym krokiem naprzód, w ślad za nią ma uniwersytet otrzymać inne, z nauk zupełnie u nas dotąd zaniedbanych, jak egiptologii, języków i literatur semicko-chaldejskich i t. p. Umożliwią one studya w kraju tym, którzy dotychczas zmuszeni byli szukać obranej wiedzy na obczyźnie.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 4, w poł. — 1. Bar. 776. Podnosi się. Pochmurno.

Myśli.

Ludzie są zawsze niezadowoleni! Gdy deszcz pada, narzekają, że słońce nie świeci, zamiast cieszyć się, że śnieg nie miecie.

Gdy słyszysz o kim, że ma dużo przyjaciół, winszuj mu — nie ludzkiej miłości, lecz tego, że mu się widocznie dobrze powodzi.

Nie uchybił sobie.

Baron (którego automobil został zmiażdżony skutkiem kolizyi z pociągiem):

— No, dzięki Bogu! To był przynajmniej Express. Sama pierwsza klasa!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek „Carmen“, opera w 3 aktach Bizeta. — W sobotę „Faust,“ tragedya Goethego. — W niedzielę popołudniu „Dzika kaczka“ Ibsena, wieczorem „Carmen“. — W poniedziałek „Faust“ Goethego.

Teatr ludowy. W sobotę przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Zbójcy,“ tragedya w 5 a. Szyllera; wieczorem „Nitouche,“ operetka Meilhaca i Millauda, z panią A. Zimajer w roli tytułowej. — W niedzielę popołudniu „Romeo i Julia“ Szekspira; wieczorem „Obrona Częstochowy“.

Filharmonia. W sobotę 23 bm. wielka reduta muzyczna. Początek o godzinie 10-tej wieczorem. We wtorek 26 bm. koncert znakomitego pianisty Józefa Hofmana.

Colosseum w pasażu Hermanów: Dziś i codziennie cyrk Pawła Saudora. Największa attrakcya. 10 wspaniałych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** We wczorajszem przedstawieniu „Wesela“ Wyspiańskiego debiutowała p. Lena Wiśniewska w roli Maryny. O ile nie wielka ta rola może dać podstawę do wydania sądu o debiutantce, sąd ten wypaść musi bardzo pomyślnie. Warunki sceniczne posiada p. Wiśniewska nader efektowne, dykcya zasługuje na pochwałę, a pojęcie roli było zupełnie odpowiednie. Po tym tak szczęśliwym debucie wnosić można, że dalsze występy p. Wiśniewskiej okażą, iż będziemy mogli w niej powitać prawdziwy talent aktorski.

* **Architekta**, miesięcznika poświęconego architekturze, budownictwu i przemysłowi artystycznemu, wyszedł numer 12-ty za grudzień roku zeszłego i zawiera dalszy ciąg studyów p. Nawarskiego nad Palacem Montargo we Florencyi, przynosi bardzo dobrą kopię fotografii, uwidoczniającej upadek Campanilli św. Marka w Wenecyi, dalej widok głównego budynku politechniki warszawskiej, plan kościoła we wsi Kampinos w powiecie sochaczewskim, willę hr. Ryszczewskiego w Warszawie i wreszcie monumentalne podwórze w politechnice warszawskiej. Z artykułów zaś podnieść należy artykuł p. Ferstla p. t. „Styl i moda“, artykuł p. Tadeusza Chrząszcza „O grzybach wywołujących rozkład drzewa budowlanego“ i artykuł p. Schocha „O fabrykacyi cegły piaskowo-wapiennej“.

* **Wiadomości fotograficznych** wyszedł zeszyt drugi i zawiera tak jak poprzedni prześliczne mariny i pejzaże roboty p. W. Męczyńskiego z Kijowa. Są to tak ładne fotografie z natury, że pod względem poezyi nie ustępują wcale fotografiom z obrazów.

* **Feliks Płażek**: „Święta wiosna“. Dwa dramaty. Lwów. Nakład Księgarni Polskiej. 1904.

Zawarte są tu dwa dramaty: „Śnieżyna“ i „Święta wiosna“, napisane białym wierszem. Treść ich zaczerpnięta jest z mitycznych dziejów Polski. Marzanna, topielica, przeklęła ród Lecha za to, że za życia nie chciał Lech dać jej swemu synowi, Krakowi, za żonę. Lech ginie zamordowany przez drugiego swego syna Rakuza, który ostatecznie wraca i strzeże go zazdrośnie. Wtem wraca Krak, syn pierworodny, zdobywszy sobie księżniczkę Syberynę za żonę; wraca i zabija smoka podwawelskiego, lecz brat zatrwożony o swą koronę, więzi go i zakuwa w kajdany. Krak rozrywa więzy i zabija brata, poczem pamięć w niej sprawiedliwości a nie gwałtu. Tak się kończy dramat „Śnieżyna“. Bohaterką drugiego dramatu „Święta wiosna“ jest córka Kraka Wanda. Chce ona walczyć ze złowrogiem przeznaczeniem, które ściga ród Lecha, dlatego zabija w sobie kobietę i odmawia ręki kochanemu Rytygierowi, który nadciągnął ze swem wojskiem pod Wawel. Rozpoczyna się bitwa, Wanda uzbraja się i chce wyjść na mury, wtem słyszy fałszywą wieść o zgonie Rytygiera, na wieść tę odzywa się w niej kobieta i Wanda złamana, rzuca się w nurty Wisły.

Autor tych dramatów stoi pod wyraźnym wpływem twórczości Wyspiańskiego, oraz librett Wagnera. Ta wrażliwość na wpływy pozwala się domyślić, że to autor bardzo młody. Znajdujemy w jego utworach także wpływy dwóch modnych frazesów literackich, którym bardzo ochoczo hołduje t. zw. „Młoda Polska“: jeden frazes to Los, Przeznaczenie, Ananke, tak pojęty na sposób dramaturgów greckich, drugi — to frazes o sile potężnej, olbrzymiości, który autor wkłada w usta np. Rakuza. Pierwszy wprowadził do nas Wyspiański, drugi pochodzi od Nietzschego. P. Płażek stosuje je bezkrytycznie, na gruncie prapolskim ani objawów siły, ani konieczności przeznaczenia. Chwała je więc dramatach można chyba tylko gwałtowny tok akcyi; zdarzenia jednak następują po sobie bez należytego uzasadnienia. I tak np. jeżeli Krak wyrywa się z więzów i zabija brata, dzieje się to tylko dlatego, że jest silnym i szybkości ruchów, tak samo dobrze jednak mógł Rakuz zabić Kraka, gdyby był on silniejszym.

„Śnieżyna“ napisana jest sucho i prozaicznie, „Święta wiosna“ ma kilka gładko napisanych ustępów lirycznych i trochę ładnego nastroju. Język płynny, zwięzły i jasny, ale pospolity; nie znajdujemy w nim ani jednego nowego obrazu lub dźwięku. „Święta wiosna“ możnaby uważać za pewien zadatek talentu; talent ten jednak jest jeszcze zbyt nieusamodzielniony, by można o nim cośkolwiek wyrokować, czy to ujemnego, czy dodatniego.

* **Ludwik br. Puszet.** „Studya nad polskiem budownictwem drewnianem“. Jest to ostatnie dzieło z wydanych dotychczas publikacyi z zakresu etnograficznego przez Akademię Umiejętności w Krakowie. Autor próbuje stworzyć syntezę dotychczasowych badań nad budownictwem polskiem. Dzieło swoje, pisane z gruntowną znajomością przedmiotu, dobrym językiem polskim, rozpoczyna analizą planu różnych gatunków chaty i jej konstrukcyi. Przechodząc do poglądów autorów niemieckich, zbija ich twierdzenie, jakoby typ chaty polskiej został przejęty z Niemiec i dowodzi, że jest on wręcz odrębny, acz kolwiek w niektórych okolicach znaczne są ślady wpływu niemieckiego. Następnie zastanawia się autor nad różnemi właściwościami chaty polskiej, poświęcając uwagi szczególnie jej zwłaszcza, a spo... teczkowi, w końcu zaś mówi o ornamentyce chaty polskiej. Dzieło ozdobione licznemi ilustracyami, jest cennym nabytkiem w naszej literaturze naukowej, a i dla ludzi niefachowych przedstawia wiele zajęcia.

Z izby sądowej.

Lwów 22 stycznia.

(Kradzież i oszczerstwo).

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie przesłuchano najpierw świadka Lama, który bywając nieraz w sklepie pana Dąbrowskiego, widywał tam Lemlicha sprzedawającego srebro. Na zapytanie, skąd ten chłopak srebro przynosi, wyjaśnił p. Dąbrowski świadkowi, że od Jakubowskiego. Z tego wynika, że p. Dąbrowski wie o tem, że ten krył, że nabywa srebro od Lemlicha.

Św. Marceli **Jakubowski**, syn właściciela poszkodowanej firmy, stwierdził, że istotnie czasem przez Lemlicha posyłał do Dąbrowskiego stare srebro, aby je sprzedać na „bruch“, nowego srebra jednak nie posyłał nigdy.

Św. **Pachowa**, kierowniczka firmy Jakubowskiego, zeznała, że Lemlich cieszył się w sklepie bezwzględnem zaufaniem. Nie przypomina ona sobie, żeby kiedykolwiek była razem z Lemlichem w sklepie p. Dąbrowskiego, aby tam sprzedać stare srebro, pamięta tylko, że kupowała tam kilka razy przedmioty złote i srebrne. Zeznanie to jest sprzeczne z zeznaniem św. Dąbrowskiego, który mówił, że raz pani Pachowa sprzedając mu srebro, przedstawiła Lemlicha jako swego pomocnika. Skonfrontowany z panią Pachową św. Dąbrowski, obstaje przy swojem zeznaniu.

Dodała nadto pani Pachowa, że firma Jakubowskiego od r. 1901 zaprowadziła u siebie wyroby z prawdziwego srebra. P. Dąbrowskiemu posyłano do spieniężenia stare przedmioty srebrne, nowych nigdy. Pośrednikiem był Lemlich, który także brał od Dąbrowskiego złote przedmioty dla klientów Jakubowskiego.

Dziś przesłuchiwano najpierw świadka **Fitza**, byłego współpracownika u Jakubowskiego. I on, podobnie jak Lemlich, chodził do Dąbrowskiego ze starem srebrem. Twierdzi, że pani Pachowa nie prowadziła na własną rękę jakiegoś pokątnego handlu srebrem, lecz czyniła zadość życzeniu klientów, którzy przynosili stare srebro na sprzedaż lub do wymiany na srebro chińskie.

Ajent **Günsberg** zeznaje, że Lemlich sprowadzony na policyę nic nie mówił o tem, jakoby Dąbrowski nakłaniał go do kradzieży.

Świadek **Ciontasz**, kierownik firmy Dąbrowskiego, pamięta, że Lemlich został polecony przez panią Pachową. W sklepie były zawsze obecne choćby 3 osoby; żadna z nich nie słyszała, by Dąbrowski umawiał się z Lemlichem o kradzież, Lemlich przynosił srebro nie zawijane, sprzedaż odbywała się jawnie.

Świadek **Bardach** jubiler, wie, że Lemlich miał u Jakubowskiego wielkie zaufanie, i także do sklepu świadka przychodził, przynosząc lub biorąc towary.

Odczytano świadectwo chorego p. **Axentowicza**, taxatora w Banku ormiańskim. Przychodził on bardzo często do p. Dąbrowskiego, aby zapytać o zdanie co do ceny różnych zastawianych w Banku przedmiotów, widywał Lemlicha, i stwierdza, że sprzedaż odbywała się jawnie. Świadek uważa p. Dąbrowskiego za kupca nieposzlakowanej uczciwości, który nadto jest tak majętnym, że na drobny zysk z kradzieży Lemlicha łakomić by się nie potrzebował.

Potem przesłuchano znawców jubilerów. P. **Jarzyna** obejrzawszy przedmioty srebrne, znajdujące się teraz w depozycie sądowym, a sprzedane przez Lemlicha p. Dąbrowskiemu, orzekł, że cena 2 korony za łut płacona przez p. Dąbrowskiego Lemlichowi, jest zupełnie odpowiednią. Wprawdzie ten lub ów przedmiot z powodu swego fasonu jest wart nieco więcej, ale za to inne warte są mniej niż po 2 korony za łut i dlatego jeżeli takie transakcye często się odbywały, p. Dąbrowski mógł ustanowić pewną normę przeciętną.

Obrońca dr. Gabel: Czy p. Dąbrowski, otrzymując od Lemlicha w ciągu 6 miesięcy około 30 srebrnych przedmiotów na sprzedaż, mógł i powinien był powziąć jakieś podejrzenie co do ich pochodzenia? Zwracam jeszcze uwagę na to, że pani Pachowa poleciła p. Dąbrowskiemu Lemlicha w r. 1901, a kradzieże były w r. 1903.

Znawca p. **Jarzyna**: Być może, że mnie byłaby ta częstość uderzyła i prawdopodobnie zapytałbym panią Pachową listownie albo przez posłańca, czy to rzeczywiście firma przysyła Lemlicha, czy nie.

Takie samo orzeczenie wydał drugi znawca p. **Badowski**, poczem przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Wywody odbędą się popołudniu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 stycznia.

(Z). Mamy przed sobą ostateczne cyfry bilansu handlowego naszej monarchii za rok ubiegły. Przedstawiają się one o wiele korzystniej, niż myślano. Bądź co bądź bowiem z zestawienia ostatecznych cyfr naszego eksportu i importu wynika pokaźna nadwyżka czynna, tj. exportu nad importem, wynosząca 240,300.000 koron. Jest ona o 47 milionów koron większa od nadwyżki za rok 1902. Cyfry zeszłorocznego handlu zagranicznego monarchii austro-węgierskiej są wogóle najwyższe, jakie kiedykolwiek osiągnięto. Wartość łączna eksportu wynosiła 2.212 milionów, a importu 1.871 milionów K.

Eksport cukru przedstawiał wartość koron 160,700.000 i zwiększył się w porównaniu z rokiem 1902 prawie o 22 milionów koron — eksport zboża wzrósł o 16,600.000 na 95,500.000 koron, a eksport bydła o 13,800.000 na 111,900.000 koron. Kolosalny wzrost okazuje także eksport drzewa. Zwiększył się o 36½ miliona, a łączna wartość jego wynosiła 232 milionów koron. Bardzo pocieszający wzrost okazuje także eksport nafty, bo podczas, gdy w r. 1902 wywieziono jej ogółem 519.000 centnarów metrycznych, to w roku ubiegłym wzrosła ta cyfra na 858.000 centnarów, wartości prawie 9 milionów koron. W rubryce importu naczelne miejsce zajmuje bawełna, której sprowadzono za 193 milionów koron. Win sprowadzono za 33 milionów koron, z tego w samym grudniu za 27 milionów, co przypisać należy temu, iż z powodu wygasania traktatu handlowego z Włochami handlarze z całym pośpiechem sprowadzali w ciągu grudnia ogromne masy win włoskich.

Z Berlina donoszą, że wczoraj odbyło się tam pierwsze konstytucyjne posiedzenie niemieckiego trustu naftowego. Organizacyę tę powołuje do życia niemiecki bank w Berlinie do spółki z wiedeńskim Bankvereinem, a jej kapitał akcyjny wynosi 20 milionów marek, z tego 8 milionów już wpłacono.

Rząd niemiecki nie chcąc psuć kursu renty państwowej postanowił w tym roku nie wypuszczać na targ żadnej nowej pożyczki, lecz potrzebne na pokrycie deficytu budżetowego sumy zebrać przez emisyę bonów skarbowych. Na targu tutejszym widoczne dziś było korzystne oddziaływanie silnych notowań giełd zagranicznych. Pomimo bowiem, że stosunki na Węgrzech są wciąż bardzo niewyraźne, ruch na targu tutejszym ożywił się cokolwiek a wiele papierów zamknięto wyższymi kursami.

§ **Nowa forma kredytu hipotecznego.** Wydział krajowy zatwierdził wypracowany przez dyrekcyę i radę nadzorczą Banku krajowego projekt nowego rodzaju pożyczek hipotecznych, opartych o ubezpieczenie życiowe pożyczającego.

Żądający pożyczki hipotecznej z ubezpieczeniem życiowem winien przedłożyć w podaniu o pożyczkę, oprócz zwykle przez Bank wymaganych dokumentów, także metrykę urodzenia; mężczyźni winni nadto przedłożyć dowód, w jakim stosunku pozostają do obowiązku służby wojskowej. Zaciągający taką pożyczkę będzie obowiązany:

a) na wezwanie Banku wypełnić i podpisać wniosek na ubezpieczenie kapitału pośmiertnego, oraz poddać się oględzinom lekarza (a przy kapitale pośmiertnym wyżej 12.000 koron dwóch lekarzy) przez Bank wskazanego —

b) po nadejściu policy zapłacić z własnych funduszów najdalej w dni 30 po uwiadomieniu premię za pierwszy rok ubezpieczenia wraz z należytością stemplową.

c) przy podjęciu pożyczki złożyć w Banku krajowym policę życiową, względnie także dodatek do policy dla zabezpieczeń fakultatywnych wojennych wraz z pełnomocnictwem, upoważniającem Bank do rozwiązania ubezpieczenia w imieniu dłużnika, jeżeli tenże z zapłatą premii zalegał, oraz upoważniającem Bank do podjęcia kapitału pośmiertnego do użycia tegoż na spłatę resztującego wówczas kapitału dłużnego, oraz do wypłaty reszty osobie lub osobom przez dłużnika wskazanym.

d) opłacać co półroku z góry w każdoczesnym terminie płatności półroczną premię asekuracyjną wraz z należytością stemplową, zaś dodatki wojenne z procentem w razie istnienia fakultatywnego ubezpieczenia wojennego całorocznie z góry i pozostawić kwity premiowe w przechowaniu Banku.

e) opłacać 6 proc. odsetek zwłoki od premii uiszczonej później, jak w dni 14 po terminie płatności. Bank krajowy ma prawo, ale nie obowiązek, zapłacenia ewentualnie zalegającej premii życiowej na rachunek dłużnika i ściągnięcia tejże wraz z odsetkami przy płaceniu najbliższej raty pożyczkowej, tudzież prawo swobodnego wypowiedzenia pożyczki we wszystkich w skrypcie przewidzianych wypadkach, a w szczególności w razie, jeżeli dłużnik z zapłatą premii od policy ubezpieczenia życiowego zalega;

f) poddać się zakazowi sprzedaży i wogóle zmiany własności, lub wydzielenia części hipoteki bez zezwolenia Banku, jak długo pożyczka Banku nie będzie spłacona.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Budapeszt 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego hr. **Tisza** polemizując z wywodami p. Rakovszky'ego oświadczył, iż przyjęcie przez komisyę budżetową delegacyi austryackiej wniosku del. Derschatty w sprawie armii nie ma praktycznego znaczenia dla Węgier. Praktyczny rezultat przyjęcia wniosku del. Derschatty jest ten, że austryacka Rada państwa zrzeka się na zawsze swego prawa do administracyi wojskowej. Ze względu na to absolutne prawo Monarchy, ustanowione przez delegacyę austryacką, Cesarz nie doznałby żadnej przeszkody, gdyby się chciał z Węgrami rozprawiać.

Wobec tego, że p. Rakovszky motywował swoje przystąpienie do obstrukcyi treścią dyskusyi w delegacyi austryackiej, zauważył hr. Tisza, że nie powiedziano tam nic nowego, o czemby Węgry dawno już nie wiedziały. Mówca w najbliższym już czasie wystąpi z faktami, które usuną wszelkie wątpliwości w sprawie zapowiedzianych reform, lecz, żeby fakta te można było przyśpieszyć, wzywa hr. Tisza partyę ludową do zaniechania obstrukcyi hamującej wszystko. Hr. Tisza wyraża nadzieję, że cierpliwością uda się mu złamać obstrukcyę 12 posłów z frakcyi Szederkenyi'ego. Gdyby jednak obstrukcyę wzmocniło stronnictwo ludowe, to trzeba będzie rozważyć inne środki, a w wyborze tych środków pójdzie mówca aż do ostatnich granic, podyktowanych przez zasady parlamentarne. Nigdy atoli nie chwyci się środków ostrzejszych, dopóki będzie nadzieja, iż środki łagodniejsze doprowadzą do celu.

Przemawiał następnie p. **Rakovszky**, poczem hr. **Tisza** zabrał powtórnie głos, podnosząc, iż przyjęcie wniosku del. Derschatty przez komisyę budżetową delegacyi austryackiej w niczem nie narusza praw Węgier, ani też ich prawnopaństwowego stanowiska. Jeśli p. Rakovszky'emu chodziło o to, aby to zostało publicznie stwierdzonem, to temu życzeniu stało się teraz zadość i nie ma on powodu do dalszej obstrukcyi.

Nowy York 22 stycznia. Do *Associated Press* donoszą z Tokio, że ze względu na rozpowszechnione zapatrywanie, iż konflikt japońsko-rosyjski będzie załatwiony pokojowo, kursa się podniosły. Jednakowoż nie uważają w Tokio za wystarczające, jeżeli Rosya przyjmie uczynione propozycye, gdyż Japonia żąda bezwarunkowo, aby Rosya zmniejszyła swą flotę na wodach japońskich. Rząd japoński zastanawia się też nad koniecznością wmieszania się do spraw koreańskich, na razie jednak zwleka z tem ze względu na niepewne położenie.

Petersburg 22 stycznia. Do *Now. Wremienia* donoszą z Władywostoka, że nadeszłe tam z Japonii wiadomości usuwają wszelką obawę wojny. Pokój jest na razie na dłuższy czas zapewniony.

Barcelona 22 stycznia. Strejkujący marynarze otrzymują bez przerwy pomoc pieniężną, umożliwiającą im dalsze prowadzenie strejku. Wskutek strejku nie może wypłynąć z portu przeważna liczba okrętów.

Londyn 22 stycznia. *S. James Gazette* donosi, że król zatwierdził nominacyę porucznika Fairholme, dotychczasowego *attaché* w Wiedniu, na pomocnika komendanta żandarmeryi macedońskiej jen. Giorgisa.

Kijów 22 stycznia. Zamknięta z powodu rozruchów w listopadzie z. r. tutejsza politechnika będzie otwartą d. 23 stycznia.

Berlin 22 stycznia. Wczoraj założono tu niemieckie akcyjne Towarzystwo naftowe, które ma rozwinąć swoją akcyę w obrębie Niemiec i zagranicą. Kapitał akcyjny wynosi 20 milionów marek, z których 8 milionów w całości wpłacono, a z reszty złożono 25%. Założycielami Towarzystwa są: Bank niemiecki, wiedeński Bankverein, Bank dla handlu i przemysłu, Środkowo niemiecki Bank kredytowy, Bank narodowo-niemiecki i p. Jakób Stern.

Berlin 22 stycznia. Poczta niemiecka zaprowadza od 1go lutego ogólną służbę nocną telefoniczną z Austryą.

Zagrzeb 22 stycznia. Dziennik urzędowy zaprzecza wiadomości, podanej przez dzienniki, jakoby w gminie Kapela wybuchły rozruchy, które rozszerzyły się na cały powiat. Rzecz cała ogranicza się do tego, że demonstrowało tam przeciw nowoobranemu naczelnikowi gminy 150 chłopów zabrało mu klucze od urzędu gminnego i oddało je stróżowi gminnemu. Starcia z żandarmeryą nie było.

Rzym 22 stycznia. Król Wiktor Emanuel podpisał wczoraj dekret, przenoszący ambasadora włoskiego w Wiedniu, hr. Konstantego Nigrę w stan spoczynku.

Berlin 22 stycznia. *Local Anzeiger* donosi, że sąd wojskowy postanowił wznowić postępowanie karne przeciw księciu Arenbergowi, skazanemu za znęcanie się nad murzynami, a to na podstawie sprawozdania komisyi naukowej akademii im. ces. Wilhelma, która orzekła, iż ks. Arenberg nie był poczytalnym wówczas, gdy owe zbrodnie popełniał.

Wiedeń 22 stycznia. Jak donosi wiedeńska Izba handlowa, rosyjskie ministerstwo skarbu rozpisało powszechny konkurs na wynalezienie środka, odpowiadającego wymaganiom denaturalizacyi alkoholu. Nagroda wynosi 50.000 rubli.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 22 stycznia. Według doniesień dzienników, zgłosiła niewypłacalność wielka fabryka wyrobów ze skóry, firmy „Miniberger i syn“, w Czechach w Wolinie i Liszowie. Passywa wynoszą 2½ miliona koron.

Sztokholm 22 stycznia. Z powodu rocznicy urodzin króla nadeszły setki telegramów z zagranicy i z kraju, od członków domów panujących i wybitnych mężów stanu. Wieczór odbył się bal u dworu. Chór z 300 osób odśpiewał kantatę na cześć króla.

Petersburg 22 stycznia. *Gazeta finlandzka* ogłosiła ukaz carski, aby wszystkie, wychodzące z senatu finlandzkiego papiery i pisma urzędowe, pisane były wyłącznie w języku rosyjskim. Tymczasowo tylko na przeciąg 5 lat dozwolono wydawania przekładów w języku miejscowym dla instytucyj, nie prowadzących korespondencyi rosyjskiej i dla osób prywatnych, których podania były napisane w języku miejscowym.

Częstochowa 22 stycznia. Spaliła się tu doszczętnie fabryka wyrobów celuloidowych Seweryna Landaua. Dwóch robotników spaliło się, a 16 odniosło ciężkie rany i oparzenia. Fabryka, ani robotnicy nie byli ubezpieczeni. Fabryka stała w odosobnieniu za ulicą Teatralną, czynna była od lat kilku, zatrudniała około 60 robotników, wyrabiała głównie grzebienie i lalki celuloidowe.

Wiedeń 22 stycznia. Delegacya austryaka prowadzi dziś dalej dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. — Przemawiali najpierw delegaci Dobernig i hr. Zedtwitz, a po nich Wojciech hr. **Dzieduszycki**.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 22 stycznia. M. Jeromska z Bokijówki. F. Brjanczyk z Podola. A. Korolek z Wiednia. A. Gośiewski z Przeworska. Hr. F. Sobański z Warszawy. Z. Włodek z Krakowa. M. Jodkiewiczowa z Warszawy. St. Moysa z Rudnik. M. Bogucka z Warszawy. A. Rużiczka z Pragi. Hr. M. Komorowski z Glinnej. W. Abrahamowicz z Tyszkowic. M. Fedorowiczowa z Klebanówki. Hr. Potulicka z Krakowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. A. Dzieduszycki z Jasionowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzeńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 stycznia. S. Rutkowscy z Warszawy. J. Januszkiewicz ze Zborowa. W. Dobrzyński z Halicza. G. Łączyński z Batiatycz. J. Mikiewicz z Rohatyna. J. Krzysztofowicz z Artasowa. M. Adler z Wiednia. N. Haller z Dublan. J. Gruja z Podola. E. Dziubanowski z Ottyni. N. Lorsch ze Stanisławowa. M. Steinberg z Bukaresztu. J. Małkowski z Myszkowic. A. Krajewski z Czech. B. Leszczyński z Zaleszczyk. N. Apoznańska z Urycza. L. Halirsch, S. Siegenfeld i S. Graf z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 stycznia. A. hr. Plater z Hłuboczka wielk. J. Grunwald ze Strychaniec. M. Soffer i A. Urich z Wiednia. E. Heuffel z Bozen. Rtm. R. Schnizer z Mostów wielkich. W. i S. Wiktorowie z Zarszyna. N. Gołaszewski z Toustobab. A. Małecki z Żydaczowa. Dr. J. Górski i G. Zapolska z Krakowa. M. Polański z Rostoczek. H. br. Christiani z Dembicy. J. Kobliha z Wiednia. J. Strzetelski z Kaukazu. M. Wierzchowski Peczeniżyna. J. Teodorowicz z Russowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

ALBOFERIN

Środek odżywczy i wzmacniający, wytwarzający krew wzmacniający nerwy i pobudzający apetyt.
Wypróbowany klinicznie przy braku krwi, rekonwalescencyi. Polecany przez najznakomitszych lekarzy słabowitym dzieciom.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach w prosku 100 gr. K. 5, 100 tabletek K. 1.50, tabletki czekoladowe K. 1.80. — Ostatnie wyborne dla dzieci — Proszę poradzić się swego lekarza.

Zmiana pomieszkania.
Dr. Władysław Borzęcki
Sekundaryusz szpitala powszechnego przeprowadził się do sąsiedniej kamienicy **Grodzickich 4**, I piętro (gdzie urząd loteryjny).

Bardzo praktyczny w podróży. — Niezbędny po kilkakrotnem użyciu.
Sanitarnie wypróbowany.
Atest w Wiedniu, 8 lipca 1887
Kalodont
Niezbędny
KREM DO ZĘBÓW.
Do czyszczenia zębów nie wystarczają same wody. Dla usunięcia wszelkich nowotworów na dziąsłach koniecznem jest mechaniczne czyszczenie, które w połączeniu z antiseptycznym i odświeżającym kremem do zębów, jakim jest **Kalodont**, może być najskuteczniejsze.
Rozpowszechnione i w użyciu we wszystkich krajach.

Edmund Zychowicz
koncesyonowany budowniczy. Ulica św. Marka l. 2. Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. akcyjnego
Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Rok założenia 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą
August Schellenberg i Syn
Lwów, Karola Ludwika 1
poleca do ciągnienia 1 lutego b. r.
PROMESY na całe losy z r. 1860 po K. 30.—, na piątą część po K. 11.—.
Główna wygrana K. 600.000, a względnie K. 120.000.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja.“ Prenumerata roczna K. 8.40, na prowincyi 8.60.

Wiedeń 22 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 294.00
„ „ „ „ z r. 1889 3% 286.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 281.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 267·00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 92.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.25. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 464.00, Clary 40 zł. m. k. 165.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 166.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.75, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 228.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 133.—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510.00.

Wiedeń 22 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 18·55 (spokojnie). Spirytus 45·60 (bez zmiany). Nafta bez zmiany.

Berlin 22 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Frankfurt 22 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·75. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 194·75.

Budapeszt 22 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·86—7·87; na październik 7·67—7·68; żyto na kwiecień 6·61—6·62; owies na kwiecień 5·49—5·50; kukurudza na maj 5·29—5·30, na lipiec 5·39—5·40. Rzepak na sierpień 11·50—11·60. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: mgła.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 22 stycznia.

Marki 117.15, renta majowa 100.65, węgierska renta koronowa 99·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 675.75, węg. zakł. kred. 772 00, anglobanku 281·75, unionbanku 543.00, bankvereinu 524.50, länderbanku 448 50, kolei państw. 673.00, lombardy 83 65, akcye kolei Elbethal 416.00, fabryki broni 481 00, tytoniowe 343 00, alpiny 428.50, Rima Muranyi 486 00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 135 00, ruble 252 50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 22 stycznia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558 00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.70 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 99 00 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.·0 do 000·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·50 do 100.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 40 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·70 do 100 40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 100.30—101.00. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 108 25 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.40 do 000·00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99 60—100 30, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.30 do 98.00, 4½% po 200 koron 102.00 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.50. Sto marek 116.90 do 117.40.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 6.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8 20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa. **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 9.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 3.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

28)

Z życia kobiety.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Najwięcej mięszało i niepokoiło ją to, że gdy spoglądała w głąb własnej duszy, widziała w niej poruszające się mnóstwo sprężyn, niezależnych jedna od drugiej, którémi sama władać nie umiała i które zdawały się działać zupełnie odmiennie, niżby się kiedykolwiek była tego spodziewała. Sprężyny te poruszały się nieraz w sprzecznym zupełnie kierunku tak, że Simona mniemała wiele razy, że moralna jej istota psuje się i rozpada na mnóstwo części, wiodących ze sobą zaciętą walkę. Jednakże z tego wewnętrznego chaosu wypływało jasno jedno przekonanie, napełniające ją przewrotnem zadowoleniem, a nawet prawdziwą dumą; przekonaniem, tem była myśl, że zdradziła swego męża. Pomimo to dręczyło ją okropnie poczucie winy, martwiła się nią, wstydziła się kłamstwa i obłudy, którą osłaniać się musiała jak liberyą aż do grobu. W takich chwilach dość było jednego słowa Rogera, aby mu była wyznała prawdę; ale na szczęście Roger nie wypowiedział tego słowa.

Zresztą dwie te istoty, które kochały się, a jednak kłamały przed sobą wzajemnie, teraz kochały się z nową siłą, może bardziej niż kiedykolwiek. Oboje w oczach świata godni byli zazdrości; wszystkim zdawało się, że Roger i Simona posiadają warunki, zapewniające szczęście na ziemi.

Roger wynajął tego lata śliczny dom, otoczony rozległym parkiem, w okolicy wzgórzystej i poprzerzynanej wodą, w miejscowości, zwanej Conflans Sainte-Honorine, przy spływie Sekwany z Oazą. Było to ustronie ciche i malownicze, z którego cieszyli się oboje, gdyż szczerze lubili wieś, nie dlatego, żeby wyjazd na wieś nie był rzeczą modną, lecz że ciche życie wiejskie przypadało im do gustu. Simona, która lękała się spotykania z eleganckiem towarzystwem, gdzie zbierał tryumfy Jan d'Espayrac, umiała przekonać Mervila, że i ona znajdowała upodobanie w samotnem wiejskiem życiu.

— Mój Boże, jaki ja się tu czuję szczęśliwy, droga moja Simono — powtarzał często kompozytor. — Jakże ci jestem wdzięczny, że chciałaś się zamknąć ze mną w tej samotni. Wiesz, że to było moje marzenie od chwili, gdyśmy się pobrali, abyśmy mogli żyć zdala od świata, gdzie jabym mógł pracować spokojnie. Ale nie chciałem być egoistą, ty tak lubiłaś Paryż, stroje i zabawy. A jesteś pani śliczną, w całem tego słowa znaczeniu, kobietą. Przytem były powody, dla których nie mogliśmy się odsunąć od świata... musiałem starać się pozyskać sławę, trzeba więc było stać na wyłomie. Ale teraz...

— Teraz — podjęła Simona — jesteś już sławnym i bogatym...

— No, nie tak bardzo... Innej to powodzenie przewróciłoby w głowie, a ty korzystasz z tego w ten sposób, aby urzeczywistnić moje marzenie o życiu samotnem; wiesz, że ja lubię błąkać się po lesie i polach z tobą tylko, Simono. Mówisz mi, że się tu nie nudzisz i zgadzasz się wieść to życie przez pół roku... Doprawdy, nieraz zapytuję się w duchu, czy ty nie ukrywasz przedemną jakiego smutku, lub zawodu, czy nie robisz dla mnie zbyt wielkiej ofiary?

Ale Simona upewniała go, że taki rodzaj życia przypada najzupełniej do jej usposobienia. Wtedy mąż całował ją tkliwie.

— Jeżeli chciałaś, ażebym cię jeszcze lepiej kochał, — dodawał — to udało ci się w zupełności. A doprawdy mniemałem, że to niepodobieństwo.

Simona, chcąc się przejeżdżać z córką, miała mały odkryty angielski powozik, do którego zaprzęgano kuca. Simona powoziła sama.

Ale gdy jednego dnia kucyk pasł się na oddalonym od domu trawniku, gdzie nie chodził swobodnie, lecz był przywiązany na długim sznurze do słupka, Angielka, szukająca wszędzie Paulinki, spostrzegła ją siedzącą na grzbiecie zwierzęcia. Kucyk zaczął od tego, że zrzucił ją na ziemię. Paulinka upadła na trawę i nie zrobiła sobie nic złego, wdrapała się więc powtórnie na konia i jechała teraz, trzymając się mocno rączkami za grzywę kuca, który, będąc przez nią pieszczony i dostając od niej często cukier, chętnie niósł ją na swym grzbiecie.

Nauczycielka zaczęła głośno krzyczeć i chciała uchwycić winowajczynię. Ale Paulinka popędzała konia, śmiejąc się głośno. Angielka, która rzeczywiście obawiała się konia, byłaby naprożno wzywała Paulinkę, aby zaniechała niebezpiecznej rozrywki, gdyby dziewczynka nie była się znowu zsunęła z konia na ziemię. Na ten raz upadek był boleśniejszy, Paulinka uderzyła o kamień ręką i zraniła ją do krwi.

— Powiem to wszystko ojcu! — zawołała miss, rozgniewana nieposłuszeństwem dziewczynki.

I pociągnęła Paulinkę do gabinetu, w którym Mervil pracował zwykle. Była to świątynia, do której drzwi nikt nie śmiał stukać, chyba w bardzo ważnym wypadku, jak na przykład dzisiejsze zdarzenie.

Mervil, wysłuchawszy opowiadania nauczycielki, zawyrokował, że Paulinka położy się natychmiast do łóżka. Dziewczynka niedawno wstała, bo była zaledwie godzina dziewiąta rano, a czas był prześliczny.

— Niech pani zapuści roletę w jej pokoju — dodał ojciec z powagą sędziego. — Niech nikt do niej nie mówi. Ona się zraniła; trzeba, żeby miała jak najzupełniejszy spokój, gdyż jest obawa, żeby się nie wywiązała gorączka.

— Ależ tatusiu, mnie nic nie jest! — wołała dziewczynka.

I podnosząc rękę do ust, wyssała szybko kropelkę krwi, która ukazała się na podrapanej dłoni.

Lecz pomimo jej łez i oporu położono ją do łóżka.

— Gdzie jest mama. Ja chcę zobaczyć mamę. Niech to powiedzą mamie!

Z przenikliwością właściwą dzieciom, Paulinka odgadła, że od jakiegoś czasu matka nie miała siły jej ukarać.

— Matka nie przyjdzie — rzekła nauczycielka. — Nikt nie będzie jej trudził dla takiej drobnostki. Zresztą pani śpi jeszcze.

— O! to nieprawda! — zawołała Paulinka, mama nie wstaje nigdy tak późno.

— Ale dziś czeka na doktora, który ma przyjechać z Paryża.

— Na doktora? — z trwogą powtórzyło dziecię. — Więc mama jest chora?

W gniewnym głosie Paulinki inne teraz odezwały się dźwięki; głos jej łagodniał stopniowo i wreszcie stłumił się łkaniem. Różowa twarzyczka pobladła nagle.

Angielka wzruszona widokiem jej rozrzewnienia i znając jej nadzwyczajną wrażliwość, starała się ją uspokoić natychmiast.

— Ależ nie, mama nie jest chora, tylko zmęczona. Wszak wiesz, że uskarżała się na wielkie osłabienie.

— Czy naprawdę mama nie jest chora? — pytała Paulinka, otwierając jak mogła najszerzej swoje duże oczy i patrząc badawczo w twarz Angielki.

— Nie jest chora, ale może zachorować jeśli będziesz niegrzeczna i popełnisz znów jaką niedorzeczność, tak jak dziś rano.

Dziewczynka wsparła głowę na poduszkach, opalone rączki opuściła na kołdrę i nie odezwała się już ani słowa. Leżała tak długo milcząca i nieruchoma, dopóki nie usłyszała turkotu powozu, przejeżdżającego przed domem. Wtedy zaczęła znowu płakać, ale pocichu, tak, że Angielka siedząca w sąsiednim pokoju, nie słyszała jej płaczu.

Paulinka w myśli przedstawiała sobie postać matki, tę postać szczupłą i powiewną, z jej pięknemi, płowemi włosami i łagodnem spojrzeniem szarych oczu, w których niedawno widziała łzy; na ustach matki smętny zjawiał się uśmiech. Dziecię myśląc o matce przypomniało sobie, że piękne jej lica bywały teraz niesłychanie blade.

— Mama jest z pewnością bardzo chora, tylko mnie o tem nie mówiono — rzekła sobie w duchu Paulinka. — A ja wczoraj jeszcze wyprawiłam taką scenę za to, że chciała przyciąć mi włosy. Teraz posłano powóz po doktora na stacyę kolei... Mój Boże! zrób tak, aby mama nie umarła, a już nigdy, nigdy, nie uniosę się gniewem!

Narada pomiędzy doktorem a panią Mervil trwała dosyć długo, Roger nie był przy niej obecny, gdyż zdrowie żony nie wydawało mu się tak zagrożone, aby go miało bardzo niepokoić. Parę miesięcy przepędzili już na wsi, a osłabienie Simony, wywołane zapewne znużeniem światowego życia podczas ostatniej zimy, zaczęło się zmniejszać, zapewne dzięki wpływowi świeżego powietrza. Sen i apetyt powracał jej zwolna, a podrażnienie nerwowe ustępowało, jak o tem można było się przekonać z jednostajności jej humoru. Simona jednak chciała zasięgnąć rady doktora.

Wreszcie lekarz ukazał się na werandzie, gdzie Mervil oczekiwał na niego, paląc papierosa. Sercem jego nie miotała ani trwoga, ani niecierpliwość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

FRYDERYK HORDT

b. c. i k. kapitan artyleryi

przeżywszy lat 48, po krótkiej a ciężkiej słabości, zaopatrzony św. Sakramentami, przeniósł się dnia 21. stycznia 1904 r. do wieczności.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 23. stycznia 1904 r., o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ul. św Zofii l. 8 B na cmentarz Łyczakowski na który w ciężkim smutku pogrążona Rodzina krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 21. stycznia 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona!

Kawa palona

ściśle podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/2 kilo kawy palone Melange	Nr. I.	— Złr. 70 ct.
„	Nr. II.	— „ 90 „
„	Nr. III.	1 „ 10 „
„	Nr. IV.	1 „ 20 „
Melange cesarska	Nr. V.	1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż:
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

Na około Swiata!

Wydawnictwo obrazowe

Widoki miast i miejscowości. Typy i życie mieszkańców. 96 obrazów w kolorach naturalnych. Zajmujący tekst objaśniający.

Cena albumu (12 zeszytów) w ozdobnej oprawie w płótno ang. K. 8. (10 zeszytów) K. 6.

Zamówienia przyjmuje:

Biuro dzienników Sokołowskiego Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Czyniąc zadość uznanej potrzebie sprowadziłem biegłego specyalistę

do czyszczenia i emaliowania paznokci

na sposób paryzki (manicure) którego usługi poleca wszystkim życzącym korzystać z tej procedury u mnie w Zakładzie lub po za Zakładem stosownie do życzenia.

Najmodniejsze fryzury damskie

podług żurnali

paryskich, wiedeńskich i t. d.

wykonuje obecnie nowo zaangażowany b. pomocnik i zastępca firmy Franciszka **Jamiela**. fryzyera Jego c. i k. Mości, specyalisty we fryzurach damskich i Ondulateurs.

Najnowszą perfumą jest **„Petron"** (Petroniusz) arbiter elegantiorum „Quo vadis", nabyć można wyłącznie w największym składzie perfum i środków toaletowych.

EDWARD GRILLMAYER

Lwów, Hotel Żorża.

Cukier prawdziwie krajowy

t. j. Cukier

PRZEWORSKI

ma na opakowaniu napis

Cukrownia i Rafinerya w Przeworsku

Znak ochronny burak.

wszelki inny cukier a mianowicie opatrzony napisem **„Wyrób krajowy L. Z. F.**

jest importowanym do Galicyi obcym towarem!!!

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników

reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń, **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę



SÓL ŻOŁĄDKOWA

JULJUSZA SCHAUMANNA

Aptekarza w Stockerau

Od Wielu najwięcej doświadczony dyetyczny środek do ułatwienia trawienia. Usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównane do uregulowania i utrzymania dobrego trawienia.**

Otrzymać można we wszystkich renomowanych aptekach austr. węg. monarchii. Cena 1 pudełka K. 1·50. Rozsyłka pocztą przy odbiorze najmniej 2 pudełek za zaliczką.

Główny skład: **Apteka krajowa Juliusza Schaumanna** w Stockerau.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K. franco** Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Pożyczek

na zastaw pensyi udziela

Spółka Kredytowa Kraków, Basztowa 9.

Legawce szczenięta znakomitego gniazda do sprzedania. **Dembiński**. Równe Galicya.

Poszukuje się dla ucznia z ukończoną 6 tą klasą gimn. natychmiastowej posady praktykanta w apteco w stolicy lub na prowincyi. Zgłoszenia w biurze dzienników Buchstaba.

Smalec bezwonny na pączki, tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów, Batorego 2. Pó kilo 44 ct.

Cukiernia Troczyńskiego

Lwów, Fredry, funt pomadek 60, cukrów 80, karmelków 40, czekoladek 1, owoców 1·20, Ciastka, pączki po 8 ct.

Miody

Miód patoka, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w 5 kil. puszkach po 6 K. 40 h. Miód do picia w 4 litr. damionach **po 5. K. 70 h.** wysyła opłatnie za zaliczką **Ks. W. Mikitka** proboszcz **w Kupczyńcach poczta Denysów**

W większej ilości znacznie taniej.

100 Koron dam za wyrobienie posady zarządcy lub samoistnego ekonoma Adres Wny p. **Greslak** Lwów, Rynek 86.

Prywatne doniesienia.

Uwaga!

Tłuszcze podnoszą się w cenach, polecam zaopatrzenie się w takowe, jako smalec, słoninę soloną i wędzoną, sadło świeże i starsze, oraz śliwki bośniackie, powidła, daktyle, figi, czekoladę, kawy wyborowe, cytryny, pomarańcze, migdały i t. p. W cenach umiarkowanych. Cenniki wysyłam franco.

Tomasz Gurowicz

Budapeszt

Biuro IV. Molnar utcza 29

Ekonom poszukuje od 15 lutego b. r. posadę także samoistną **Flisowski**, poczta Kanczuga.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

BLUZKI

znane z gustu i kroju bez konkurencyi

Świeże modele paryzkie

wełniane i jedwabne, wizytowe, teatralne strojne

od 2·50 do 36 złr.

Bluzy wysortowane o 30% taniej

poleca

Tadeusz Górski

Lwów, pl Maryacki l. 8

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Od Redakcyi:

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

TYGODNIK ILLUSTROWANY

SYN MARNOTRAWNY

powieść współczesna **Józefa Weyissenhoffa**.

MROK powieść historyczna A. KRECHOWIECKIEGO.

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Illustrowanego otrzyma 53 numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopiami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową. Nadto

premium wyjątkowe **bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.**

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularn.

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI" **oraz 12 tomów dzieł różnych autorów** z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p. — W Styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości"**; w Lutym. **„Małżeństwo u różnych narodów"**; w Marcu: **„Życie artystyczne ludzkości"** (z ilustracyami).

W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłumaczona.

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego" we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego" razem **z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, i 12 tomami dzieł popularnych** i dodatkiem powieściowym w arkuszach

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 kor. 80 hal., rocznie za 24 tomów 9 kor. 60 hal.: należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 18 kor. za tomy bez oprawy, zaś po 17 kor. 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Wszelkie okulary i cwikiery

wykonuje ściśle z przepisów Wnych p. Dr. Okulistów. Szkła utrzymuje tylko z fabryk francuskich. Urządza dzwonki, telefony i t. p. i wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące

Z poważaniem **Bogumił Pirkel** **Optyk i mechanik** we Lwowie, Akademicka 6.

NAJOBSZERNIEJSZE I NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE DLA KOBIET:

„BLUSZCZ"

Pismo tygodniowe dla kobiet, pod redakcyą MARYANA GAWALEWICZA

Wydawca PIOTR LASKAUER.

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem Powieści, poezye i dramaty, przeglądy ze społecznego życia, korespondencye, sprawozdania z dziedziny sztuki, życiorysy znakomitych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. **Feljetony** co tydzień na zmianę, pisane przez:

Maryana Gawalewicza, Kazimierza Glińskiego i Artura Gliszczyńskiego.

Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu.

DODATKI POWIEŚCIOWE

w formacie książkowym

Przy każdym numerze „BLUSZCZU" wychodzi:

Dodatek obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego. **Wielki arkusz tablic kroju** co drugi numer. **Rycmy kolorowane najświeższej mody** według wzorów paryzkich. W dodatku gospodarskim podawane są: **Sekrety i przepisy gospodarskie,** przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po **znacznie zniżonej cenie**, jako premium, niezmiernie zajmujące nowe i oryginalnie opracowane wydawnictwo, p. t.:

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA"

Spory tom o 20—25 arkuszy druku, obejmie źródłowe studya i rozprawy najcelniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej. Powyższego dzieła cena księgarska wynosić będzie **K. 9.** wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU" będą mogły nabywać za **3 K.** t. j. za trzecią część ceny sprzedażnej w handlu. Oprócz tego przysługuje im prawo nabywania **za połowę ceny**, czyli za **rubli pięć** zbytkownego wydawnictwa, p. t.:

„ALBUM SZTUKI POLSKIEJ" z tekstem H. Piątkowskiego art. mal.

za cenę zniżoną 20 Koron.

Prenumeratę przyjmuje:

Biuro dzienników Sokołowskiego. Lwów. Pasaż Hausmana.

We Lwowie:	z przesyłką pocztową:
Kwartalnie **5 kor. 60 h.**	Kwartalnie **6 kor. 80 h.**
Półrocznie **11 kor. 20 h.**	Półrocznie **13 kor. 60 h.**
Rocznie **22 kor. 40 h.**	Rocznie **27 kor. 20 h.**

Tygodnik Mód i Powieści

Pismo illustrowane dla kobiet

obejmuje:

Dział literacki: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne, teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.

Poradnik dla kobiet: rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.

Przed przybyciem lekarza, wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłębnięcia kogoś w domu.

Dział Mód 2000 rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.

W każdym numerze kolorowa rycina mód

Co miesiąc

Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych

Kilka razy do roku

Forma z bibułki

Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści,

Lwów, Pasaż Hausmana 9

we Lwowie kwartalnie 3 kor. na prow. z przesyłką pocztową 3 kor. 60 hal.

Numera okazowe i prospekta gratis.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza